Nr. 221. Kraków, Sobota 15 Sierpnia 1891. Rocznik III.

**Przedpłata wynosi:**
**w Krakowie:**
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
**Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:**
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

**Cena ogłoszeń:**
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. **od wiersza.**
**Adres dla telegramów:**
***„KURJER" — KRAKÓW.***
**Rękopisów Redakcja nie zwraca.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

## Polacy wobec Rosji.

Od pewnego czasu, jakkolwiek kwestja polska chwilowo ustąpiła z horyzontu politycznego i dyplomacja zupełnie się o nią nie troszczy, jednakże część dzienników słowiańskich zajmuje się bardzo naszym stosunkiem do Rosji i poświęca tej sprawie dość obszerne artykuły. Niektóre z nich dziwią się nawet, że wobec hymnów pochwalnych śpiewanych przez ludy słowiańskie na cześć „wszechpotężnego" cara, brakuje tylko jednego głosu polskiego i od strony Wisły dochodzą same dysonanse, psujące ogólną harmonję.

Nie będziemy się tutaj zajmowali rozwiązaniem dylematu, czy dzisiejsi Rosjanie są Słowianami, lub nie. Kwestja ta należy do kompetencji etnografów i zresztą możemy nawet wyznać otwarcie, że mało nas obchodzi czy ciemiężca zalicza się do rasy słowiańskiej, fińskiej, lub mongolskiej, bo ciosy, które odbieramy od stu kilkunastu lat z jego ręki, jednakowo nas dotykają i na ich siłę nie wpływa różnica plemienna. Narody słowiańskie znają tylko Rosję powierzchownie i będąc znacznie od niej oddaleni, nie mają pojęcia o wewnętrznym ustroju państwa moskiewskiego, dążności politycznej, przewodniej idei asymilacyjnej, będącej podstawą działania rządu, dążącej do zlania w jedną całość różnorodnych pierwiastków i wreszcie owej chciwości posiadania cudzej własności, którą się odznaczali wszyscy wielcy książęta i carowie rosyjscy.

Do XVI stulecia Rosjanie mieli za wiele do czynienia z hordami tatarskiemi i dopiero po zupełnem ich rozbiciu i zniszczeniu, mając wolne ręce od Wschodu, spojrzeli na kontynent europejski i zaczęli przemyśliwać nad wejściem do rodziny cywilizowanych narodów i zajęciem wśród nich wybitniejszego stanowiska. Były to jednak życzenia tylko, gdyż oświata stała na najniższym szczeblu, a położenie geograficzne nie zezwalało na czynne mieszanie się do spraw europejskich. Wojny, jakie prowadziła z Polską, ciągłe jątrzenie i podszczuwanie Kozaków — nie wydały żadnego dodatniego rezultatu. Carat musiał się jeszcze mieścić w swoich dawnych granicach i nawet nie miał jednego punktu dostępnego, przez który mogłyby go dochodzić echa ważniejszych wypadków, jakie się podówczas rozgrywały w Europie. Dostęp zasłaniała mu Polska, będąca wtenczas jeszcze potężnem mocarstwem, z którą nie łatwo było walczyć, bo tacy wodzowie, jak: Stefan Batory, Chodkiewicz, Sapieha, Czarniecki, Wychowski i inni, aż nadto dobitnie dali uczuć Rosjanom, że naród nasz posiada jeszcze spory zasób siły żywotnej do powstrzymania wszelkich zachcianek zaborczych.

Nadeszła smutna epoka saska. Po raz pierwszy Piotr, przezwany Wielkim, wmieszał się czynnie do spraw polskich i od tej pory datuje się inwazja rosyjska. Wytrwale, otwarcie, lub podstępem dążono do celu, którego głównem zadaniem było — ujarzmienie Polski, a jak się powiodło — o tem nie potrzebujemy wspominać, bo ostatnie sto lat naszej historji, wszyscy umiemy wybornie na pamięć.

Dramat rozpoczęty bitwą pod Połtawą, zakończył się rzezią Pragi w 1794 r. i od tego czasu naród złamany, wycieńczony moralnie i politycznie, został rzucony pod stopy ciemięzcy. Rozpoczęła się walka innego rodzaju. Przemoc, gnębienie narodowości chęć rusyfikowania, a przedewszystkiem obdzieranie i wyzyskiwanie nieszczęśliwego narodu, to były główne hasła moskiewskie i pod ich egidą znęcano się ciągle i na chwilę nie dawano odpoczynku. Cośmy przechodzili i przechodzimy, tego nie doświadczali nawet Irlandczycy, a wiele razy puhar goryczy był już przepełniony i nie mogąc wytrzymać, zrywaliśmy się do broni — następował straszny odwet na tysiącach szubienic i wysyłanie męczenników do lodowatej Syberji. Słowa biblijne: *mane, tekel, fares*, złowieszczo zwieszały się ciągle nad nami, a miecz zwycięzców tępił bez upamiętania wszystko, co tylko nosiło cechę polskości, lub miało z nią styczność.

Nastąpił rok 1863. Wśród najwyższego rozwoju cywilizacji w całej Europie, mordowano nas, jakbyśmy nie należeli do rasy ludzkiej. Urządzano obławy i tępiono gorzej, niż dzikie i drapieżne zwierzęta, a gdy już bezsilni ulegliśmy w tych nierównych zapasach, nastąpił ostatni akt tragedji. Ukazem carskim nakazano najgwałtowniejszą rusyfikację Litwy i Królestwa Polskiego. W tym celu nasłano z głębi Rosji bandy kondotierów, gorszych od średniowiecznych i rozpoczęły się straszne chwile dla narodu. Władzę administracyjną nad krajem oddano w ręce oficerów, zaprowadzono kodeks rosyjski i wymiar sprawiedliwości powierzono ludziom nieobeznanym ze stosunkami i warunkami miejscowemi.

W imię sprawiedliwości musimy jednak tutaj powiedzieć, że kasta sądownicza jest jeszcze dość uczciwą, ale sama uczciwość nie wystarcza do odpowiedniego spełniania obowiązków, bo trzeba przedewszystkiem znać ducha narodu, odczuwać osobiście jego potrzeby i umieć się stosować do utartych zwyczajów prawnych. Ze szkoły wyrzucono język polski, a gdziekolwiek kwitnęła „Unja", tam przemocą nawracano na prawosławie. Gdy to nie wystarczało do zgnębienia zupełnego, postanowiono zniszczyć naród materjalnie, i dziś wszystko robią, aby tylko podkopać dobrobyt.

Jak wyżej powiedzieliśmy, Rosja potrzebowała mieć otwarty przystęp do Europy. Ponieważ myśmy jej przeszkadzali i bronili tego przystępu, więc władcy dawnego Suzdalu postanowili nas zgnieść. Trzy wieki trwały boje i dopiero po trupach ostatnich naszych żołnierzy, przedostali się do granic cywilizacji i w krótkim czasie zaczęli imponować swoją siłą brutalną i chytrą dyplomacją której się nauczyli od Greków, swoich pierwotnych mistrzów. Po pogromie Polski rozpoczęli myśleć o zagarnięciu całej Słowiańszczyzny i wtenczas, na komendę zgóry, ozwały się początkowo nawet dość niepewne dowodzenia, że Rosja, to kraj czysto słowiański, który myśli o uszczęśliwieniu swoich pobratymców. Osławieni bohaterowie, mordujący polskie dzieci i kobiety, z karabinem w jednym ręku i nahajką w drugiej, szli oswobodzać Serbów i Bułgarów z pod panowania półksiężyca. Na swoich sztandarach nie wypisali słów, że idą w imię wolności, gdyżby skłamali, bo im szło nie o oswobodzenie z pod jarzma tureckiego, lecz o otwarcie sobie wolnej drogi do Konstantynopola, zawładnięcie którym przekazane im dawnemi tradycjami. Gdyby, zamiast Bułgarów i Serbów owe ziemie zamieszkiwali Hotentoci lub Zulusi, tak samoby oświadczali się z sympatją i życzliwością, aby ich potem zgnębić i zaprządz do jarzma, jak z nami postąpili. Wie o tem dobrze większość Serbów i Bułgarów i chociaż pod pewnym względem nawet powinni być wdzięczni Rosji, albowiem bądźcobądź, dzięki jej pomocy pozbyli się ciężkiej niewoli muzułmańskiej i dziś stanowią państwa niepodległe. Jednakże owa przyjaźń nie była bezinteresowną, bo Rosji chodziło tylko o osłabienie Turcji i dlatego rachunek został prędko wyrównany.

Z tego krótkiego rysu, wszyscy Słowianie łatwo się mogą przekonać, że nie mamy za co kochać Rosji i nigdy nie będziemy jej przyjaciołmi. Setki pomordowanych, morza krwi przelanej, nikczemne pastwienie się nad naszą Ojczyzną wykopały taką przepaść między obydwoma narodami, że jej nic zapełnić nie jest w stanie. Pobici, roz ćwiertowani, upadli politycznie i podkopani materjalnie, nigdy dobrowolnie nie ugniemy karku a każdy prawy polski patrjota pamięta dobrze:

„Że dopóki świat pozostanie światem,
Moskal nie będzie Polakowi bratem".

# Z KRAJU.

### Regulacja granic gminnych.

Ze wzrostem naszych miast i miasteczek, jest ściśle połączona konieczność uregulowania ich granic.

Wiele dawniejszych przysiołków i przedmieści weszło w organizm niegdyś sąsiednich miast i miasteczek i stanowi z niemi obecnie jedną terytorjalną całość, co do której powinienby mieć zastosowanie przepis, że na tej przestrzeni ma się znajdować tylko jeden zarząd gminny. Częstokroć atoli tak nie jest. Znajdujemy w Galicji miejscowości, które chociaż się zlały z sąsiedniemi gminami w jedną całość, posiadają i dziś odrębne zarządy gminne.

Naturalnie mają one odrębne propinacje, odrębne interesa ekonomiczne, krótko: stanowią dwa oddzielne wzajemnie się paraliżujące składniki. Weźmy praktyczny przykład:

W powiecie ropczyckim leży w odległości 15 kilometrów od Ropczyc oddalone miasto Dębica, zawierające 700 morgów obszaru, w skład którego wchodzi wedle map katastralnych także i przedmieście kawęczyńskie, żadną naturalną lub widoczną granicą od centrum miasta nieoddzielone. W księdze gruntowej są realności przedmieścia kawęczyńskiego wcielone do hipoteki miasta Dębicy, a magistrat Dębicy wykonuje na przedmieściu tem nadzór policyjny w myśl §. 27 ust. gm.

Kiedy w roku 1867 nastąpiły na mocy ustawy gminnej wybory do Rad gminnych, pewna część mieszkańców Dębicy, zamieszkująca przedmieście, posprzeczawszy się przy wyborach, postanowiła oddzielić przedmieście Kawęczyn od miasta, a wybierać Radę gminną wspólnie ze **wsią** Kawęczyn, oddzieloną od **przedmieścia** Kawęczyna naturalną granicą, (potokiem Kawęczyńskim) i znaczną już odległością terytorjalną. Stało się to bez przyzwolenia władz, a niestety, i bez sprzeciwienia się Zarządu miejskiego w Dębicy. Konsekwencja ztąd jasna. Jeżeli idzie o korzyści, przedmieście Kawęczyn **należy** do miasta; gdy idzie o podatki konsumcyjne etc. mienią się mieszkańcy przedmieścia członkami uwolnionej od danin **wsi** Kawęczyn. Wójt kawęczyński zapewne *vice versa* doświadcza tej samej przyjemności, a rzecz cała wychodzi na szkodę miasta i jego rozwoju.

A dziwniejsze to, iż Wydział krajowy, o którego się ta sprawa obiła, orzeczeniem z 19 lutego 1886 l. 8460 nie uznał za właściwe pomódz miastu do uregulowania jej, a przecież reskryptem Wydziału powiat. z d. 28 czerwca 1883 do l. 1461 wyraźnie zostało Zarządowi miasta poleconem, „objąć administrację także i na **przedmieściu** kawęczyńskiem, jak ją w samem mieście wykonywa. Zwierzchność gminna winna zatem mieszkańców przedmieścia kawęczyńskiego wciągnąć do swoich wykazów, i żądać od nich dopełnienia wszelkich obowiązków publicznych, do którego to żądania jest ustawami upoważniona".

W obecnym składzie rzeczy, ropczyckie starostwo jest tego zdania, że mieszkańcy kawęczyńskiego przedmieścia, jako nominalnie należący do wsi Kawęczyna — nie są też i wyborcami dla Dębicy, lecz dla... odległej od nich wsi Kawęczyna, zamieszkałej li tylko przez wieśniaków. W ten sposób odpada z listy wyborców inteligentniejsza grupa wyborców katolików, którzy zamieszkując przedmieście Kawęczyn, chcąc nie chcąc, nie mają prawa mieszania się do spraw gminnych miasta Dębicy.

Jak zaznaczyliśmy, tego rodzaju anormalne stosunki nie należą w Galicji do wyjątków. Byłoby więc niewątpliwie pożądaną i pożyteczną rzeczą dla kraju, gdyby Wydział krajowy dał inicjatywę do uregulowania granic gminnych, stosownie do teraźniejszych potrzeb naszych miast i miasteczek.

### Budowle wodne.

Wydział krajowy postanowił przystąpić do robót około regulacji Lubaczówki pod Zakopanem przy Suchej Woli, w powiecie cieszanowskim. Potrzebę tej regulacji podniosła już w roku zeszłym reprezentacja wspomnianego powiatu i wskutek jej zabiegów, zarządził Wydział krajowy zdjęcie planów rzeki Lubaczówki i wypracowanie projektu lokalnej regulacji swawolnej rzeczki pod Zakopanem w gminie Sucha Wola.

Koszta tych robót obliczyło krajowe biuro meljoracyjne na 5.200 złr. Co do pokrycia tych kosztów, przeprowadził cieszanowski Wydział powiatowy rokowania ze stronami interesowanemi, które to rokowania nie doprowadziły do rezultatu pomyślnego. Okazało się bowiem, iż z jedenastu gospodarzy włościan, interesowanych w uregulowaniu biegu rzeki wspomnianej, ani jeden nie jest tak zamożnym, by go można obciążyć obowiązkiem opłacania datków konkurencyjnych. Natomiast oświadczył właściciel obszaru dworskiego Sucha Wola, Władysław ks. Sapieha, gotowość przyczynienia się do kosztów regulacji datkiem w kwocie 1000 złr.

Wobec tego stanu rzeczy, udał się Wydział krajowy do rządu z przedstawieniem, w którem zwrócił uwagę tak na nędzę tamtejszej ludności, spowodowaną głównie wylewami Lubaczówki, jak i na szkody, jakie rzeczka ta w Suchej Woli przez podmywanie brzegów wyrządza i domagał się, by w danym wypadku odstąpiono od wymagania pokrycia całej jednej trzeciej części kosztów w kwocie 1733 złr. przez strony interesowane i oświadczył gotowość udzielenia na wykonanie robót około wspomnianej regulacji, zasiłku bezzwrotnego z funduszu krajowego, równego połowie nie pokrytej części kosztów, t. j. w kwocie 2100 złr. Zasiłek ten ma być wypłacony w dwóch równych ratach rocznych, w latach 1891 i 1892 pod warunkiem, że rząd przyzna na powyższe roboty taki sam zasiłek z państwowej dotacji, przeznaczonej na popieranie mniejszych meljoracyj.

Drugą podobną robotą jest zabezpieczenie brzegów potoku Szkło w Laszkach, w powiecie jarosławskim. Projekt budowy tej jest już wykonany, a Wydział krajowy odniósł się do reprezentacji powiatu jarosławskiego w sprawie pokrycia jednej trzeciej części (783 złr. 23 cnt) kosztów tych robót, przez interesowane czynniki miejscowe, oświadczając ze swej strony gotowość pokrycia z funduszu krajowego takiejże części wydatków i wyjednania od rządu subwencji w tej samej wysokości.

### KURJER LWOWSKI

* Cesarz darował resztę kary więźniowi Onufremu Seńkow, odsiadującemu ją w domu karnym we Lwowie. Seńkow został skazany w r. 1878 za zbrodnię morderstwa na 15 lat ciężkiego więzienia.

* Podczas ćwiczeń pułków 95 i 55 w Unterbergen pod Lwowem, dnia 12 b. m. zdarzył się dziwny wypadek. W chwili, gdy maszerujące wojska zbliżyły się na niewielką odległość podczas ćwiczenia do batalionu 95 pp., naśladującego nieprzyjaciela, rozległ się z jego strony wystrzał, i kula przeszła o kilka kroków od stojącego pułkownika 95 pp. Guinio. Po krótkiej chwili nastąpił drugi strzał, a pocisk przeleciawszy mimo ucha p. Guinio, trafił pewnego żołnierza z 55 pp. zranił go i w dalszym ciągu przedarł bluzę stojącego za plutonem feldwebla. Natychmiastowa rewizja karabinów i patrontaszy pozostała bez skutku.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Bolechowa piszą: Zapowiedziana na dzień 9 b. m. produkcja chóru mieszanego w Bolechowie, odbyła się przy nader licznym udziale publiczności, i wypadła ku powszechnemu zadowoleniu. Czysty dochód w kwocie 40 złr oddano do dyspozycji kierowniczce kolonji wakacyjnej w Morszynie.

* W Nowym Sączu powiesił się policjant Kowalik.

* Gmina Meducha, w powiecie stanisławowskim, zgłosiła w tamtejszem starostwie przejście z obrządku grecko-katolickiego na obrządek łaciński. Sprawa ta weszła obecnie do namiestnictwa, które, jak wiadomo, w tej sprawie może wydać ostateczną decyzję.

* W Słobódce leśnej (obok Kołomyi) Aleksander Mogilnicki. 18-letni oficjalista w skarbie pp. Grossów, strzelając z flobera do konewki jako do celu, trafił w samo serce służącą, Annę Holnbok, liczącą lat 27. Nieszczęśliwa zginęła na miejscu.

* Bawiąca w Samborze na ferjach wakacyjnych młodzież akademicka, urządziła wycieczkę do Spasa, połączoną z tańcami, z której dochód przeznaczony został dla ubogiej kształcącej się młodzieży. Program zabawy był nader urozmaicony. O godzinie 6 wieczorem zgromadzili się uczestnicy w lasku Spaskim, gdzie ochocza gromadka z werwą tańczyła do późnego wieczora. Po tańcach nastąpił wspaniały pochód wszystkich uczestników, przy pochodniach i dźwiękach kapeli samborskiej, do sali restauracyjnej, gdzie się odbył wieczorek wokalno muzykalny.

### NOMINACJE.

* Minister rolnictwa zamianował asystentów rachunkowych lwowskiej c. k. dyrekcji lasów i dóbr skarbowych: Kazimierza Tychowskiego i Kazimierza Czeżowskiego, c. k. koncepistami administracyjnymi; praktykanta rachunkowego, Henryka Rzeplińskiego, c. k. asystentem rachunkowym; w końcu kalkulanta rachunkowego Seweryna Chmurowicza, praktykantem rachunkowym przy tejże dyrekcji.

### PRZENIESIENIA.

* Ministerstwo handlu przeniosło starszego zarządcę pocztowego, Ryszarda Walchera, z Przemyśla do Tarnowa.

## Czciciele caratu.

II.

W ostatnich czasach kilka pism szczerze ruskich napadło dosyć silnie i otwarcie na *Hałycką Ruś*, za jej tendencje moskalofilsko-panslawistyczne i oto w Nr. 84 tego „szanownego" organu spotykamy artykuł, w którym autor jego stanowczo istnieniu jakiegoś „panslawizmu" zaprzecza, natomiast obwinia prasę niemiecką o prusofilstwo.

— „Jak z rogu obfitości — powiada *Hał. Ruś* — posypały się napady prasy niemieckiej na Słowian, a słowa *Panslavismus*, *slavische Hochfluth* i t. p. nie schodzą prawie z szpalt organów niemieckich.

„Pytamy się jednak, czy istnieją do tego jakie poważne podstawy, z których możnaby sądzić, iż w przejawianiu się myśli słowiańskich tkwi niebezpieczeństwo dla Austrji?

„Zachodzi pytanie, czy prasa niemiecka rzeczywiście jest przesiąknięta takim patrjotyzmem, jakim się chełpi. Odpowiedź na to jest ta, że straszą dlatego panslawizmem, aby módz tem łatwiej szerzyć prusofilizm.

„Nie chcemy dociekać bynajmniej, z czego to wzięło początek. Być może, że jest to dalszy ciąg wspomnień o dawnem państwie niemieckiem, być także może, że jest to wyrazem jednakowych myśli Niemców z nad Dunaju i Niemców z nad Szprei, być może także, że jest to agitacyjny środek przeciwko dążeniom plemion słowiańskich, mającym na celu zająć przynależne im w Austrji stanowisko lub też skutkiem sojuszu Austro Węgier z Niemcami, koniec końcem — prusofilizm w Austrji istnieje i jako taki występuje tak jawnie i silnie, że wobec niego niknie okrzyczany przez Niemców panslawizm.

„Spojrzmy na austrjacką Radę państwa, a znajdziemy w niej partję prusofilską pod firmą: „Niemiecki klub narodowy", nie ukrywającą bynajmniej swych prusofilskich dążeń a znajdującą poklask u swych rodaków w całej Austrji. Podczas rządów Bismarcka, cześć dla jego osoby dochodziła prawie do bałwochwalstwa.

„Obecnie Bismarck spoczywa na laurach, a prusofilstwo istnieć nie przestało, gdyż z Bismarcka przeszła cześć oddawana przez Niemców austrjackich — na Wilhelma II.

„Wstrzymujemy się od wyrażenia naszego zapatrywania się na tę kwestję, na konsekwencje, jakie z prusofilizmu wyniknąć mogą, wskazujemy jedynie fakt ten, jako odpowiedź na zarzucany Słowianom w Austrji panslawizm".

Zdawałoby się, a raczej zdawacby się mogło niejednemu, że *Hałyckaja Ruś* i jej *par excellence* moskalofilska partja, zarzeka się raz na zawsze panslawizmu i nie wierzy nawet w jego istnienie.

Tymczasem zaś tak nie jest. Panslawizmu nie zna — to fakt, jest on zanadto „okrzyczany" i prawdą a Bogiem już niepopularny, ale zna za to moskalofilizm, czyli panslawizm taki, jakim go chce mieć Rosja, to jest pod jej hegemonją. Zarzuca *Hałyckaja Ruś* gazetom niemieckim, że dążą do Niemiec, — gdzież ona dąży? Jako dowód swego twierdzenia, przytacza, iż austrjackie gazety niemieckie przepełnione są pochwałami i komplementami dla Niemiec — czyż *Hałyckaja Ruś* względem Rosji inaczej postępuje? Nie. Dosyć przeczytać jeden numer tego dziennika, aby poznać, w jakim kierunku prowadzi zastęp swych czytelników.

Nie chcemy tu bynajmniej stawać w obronie gazet niemieckich, i oddając *suum cuique* musimy przyznać *Hałyckoj Rusi*, że ma rację obwiniając je o prusofilizm, ale w takim razie, niechże organ russki przyzna się także do tego otwarcie, że dla niego wyrazy „szczęście i przyszłość narodu" zawarte są w słowach: Rosja i jej car". Kto nie poczuwa się do winy, temu wolno obwiniać drugich, a czyż moskalofilizm nie jest takiem samem złem, jak prusofilizm? Jeden i drugi kierunek, nic dobrego Słowianom przynieść nie może, bo tak Moskal, jak Prusak, dąży stale do zniszczenia Słowian. Pierwszy dlatego, że nie jest Słowianinem, a przyznawszy się raz do tego szczepu, chce, aby inne narody go za takiego uznały, do czego jednak tylko wtedy dojść może, gdy w innych narodach słowiańskich zabije pierwiastek słowiański; — Prusak dlatego, że w Słowianinie widzi swego otwartego, a niebezpiecznego wroga. Obydwaj działają w jednym kierunku — tylko różnemi drogami.

W innym numerze mówiąc znowu o łączności ludów słowiańskich, o ich dążeniach celem wspólnego poznania się i zbliżenia do siebie, powiada *Hałyckaja Ruś*, że Polacy jedni tylko wstydzą się swego słowiańskiego pochodzenia i wszelkiej łączności z Słowiańszczyzną, i jako dowód przytacza słowa posła Popowskiego wypowiedziane w Radzie państwa, mówiąc, iż z nim solidaryzuje się cały naród polski.

Solidaryzuje się z nim cały naród polski, gdyż panslawizm w znaczeniu panrussycyzmu, jakim go chce mieć *Hałyckaja Ruś*, nic dla nas nie jest wart, a poseł Popowski odpowiadając na mowę posła Vassaty'ego pomimo, iż powiedział tylko **slavismus**, zamiast **panslavismus**, mógł ten ostatni wyraz mieć na myśli.

Przyznaje *Hałyckaja Ruś*, że Polska, w czasie, gdy stała u zenitu swego duchowego odrodzenia się zajmowała się, bardzo szczerze i sympatycznie Słowianami; powiada dalej, że Mickiewicz w „Collège de France" apoteozował Słowiańszczyznę, nie wyłączając z niej nawet tak dziś znienawidzonych „Moskali." Czyż Rylejew i Bestużew byli Moskalami? To byli Rosjanie, prawdziwi Wielkorusy, ostatni może potomkowie tych, których za czasów Iwana Groźnego niszczono.

We wszystkich narodach słowiańskich widzimy dążenie do wolności, a w dzisiejszej Rosji tego nie widać wcale, przeciwnie prawosławni poddani cara — z małemi wyjątkami — boją się pomyśleć nawet o samorządzie lub konstytucji, a przecież wspólne pochodzenie słowiańskie poznaje się po wspólnych cechach tak charakteru, jak ustroju fizycznego. Czy może dzisiejszy naród rosyjski ma jakieś szczególne przymioty, któreby na jego słowiańskie pochodzenie wskazywały? Jest on zupełnie odrębnym od narodów słowiańskich, konglomeratem finno-mongolskiego plemienia Waregów z północy, Chazarów, Pieczyngów, Połowców i Tatarów z nad Wołgi, z małą domieszką Słowian. Wielkorusy zrzucili z siebie wprawdzie jarzmo mongolskie, lecz w ich żyłach krążyła już wtedy w trzech czwartych krew mongolska. Zdobywając w dalszym ciągu państewka tatarskie, łączyli się z ludem podbitym i tracili coraz więcej pierwiastek słowiański, tak, że dzisiaj Rosja jest właściwie państwem czysto finno-mongolskiem.

*H. Ruś* pisze: „W chwili, w której się Polacy wyrzekli idei słowiańskiej, kwestja polska pozbawiona jest podstawy moralnej."

Co znaczy „idea słowiańska?" Jeżeli tak jak my ją pojmujemy — to jej się Polacy wyrzec nie mogli, będąc narodem rdzennie słowiańskim, jeżeli „idei pan-słowiańskiej, „to jej się także nie wyrzekli, bo nigdy nią przejęci nie byli" — i słusznie mówi *Hałyckaja Ruś*, że nienawiść do Rosji stała się politycznem wyznaniem wiary u Polaków, a jeżeli organ moskalofilski powiada, że „narody słowiańskie przechodzą nad polityką Polaków do porządku dziennego," to przedewszystkiem zapytujemy się, kto upoważnił *Hałycką Ruś* do przemawiania w imieniu ludów słowiańskich?

Jesteśmy przyzwyczajeni do rozmaitych koziołków partji moskalofilskiej, więc i ten na nas wrażenia nie robi, a gniew i oburzenie jej na to, iż wytykamy postępowanie Rosji i ciągle wołamy, że dzieje nam się niesprawiedliwość, nic nas nie obchodzi, obchodzi nas tylko to, aby partja ta, wiedząc o tem dobrze, co Rosja wyrabia i jak prześladuje Rusinów na Ukrainie, nie powiększała w naszym kraju czcicieli caratu.

Żadnego z ludów słowiańskich nie dotknęła tak ręka moskiewska jak nas, a nad brzegami Newy jeszcze się nie przebudził duch wolności. Ideałem całej Słowiańszczyzny jest wolność, a niema nawet cienia przypuszczenia, aby kiedykolwiek w tym kierunku Rosja pójść mogła. Naród jej zżył się z batem i z niewolą.

## W podróży do Portsmouth.

(§) Po wyjeździe eskadry francuzkiej posypały się gradem pożegnalne artykuły w pismach rosyjskich, jedne mniej, drugie więcej tchnące zarozumiałością i świadomością wszechrosyjskiej potęgi, urągające państwom europejskim, nacechowane tą pychą dorobkiewicza, który radby swe nizkie pochodzenie pokryć choćby pożyczanym blaskiem cudzych tytułów. Rosja — to dorobkiewicz, który się pyszni tem, że posiada siłę, z którą się liczyć należy, a każdy krok jego obliczony na to, aby inni musieli go w oczy podziwiać, choć jest przekonany, że za oczy drwią z niego i opowiadają sobie niezbyt pochlebne fakty z jego przeszłego życia. Nikt nie może temu zaprzeczyć, są bowiem na to dowody w prasie rosyjskiej, tworzącej w tym „kolosie północy" tak zwaną klasę inteligencji. Dziś, kiedy Rosja liczy na poparcie Francji, wyzyskawszy jej antyniemiecką namiętność, zarozumiałość ta coraz więcej się przebija i niejednokrotnie razi.

Podróż eskadry francuzkiej do Portsmouth nasuwa dziennikom rosyjskim wiele uwag, których niepodobna streszczać. Zajęłoby to za wiele miejsca; lecz wystarczy, gdy przytoczymy zdanie jednego z petersburskich organów, stojącego może bliżej sfer rządzących, niż niektóre pisma półurzędowe.

„W czasie pobytu Francuzów w Rosji, pisze *Swiet*, kiedy stało się wiadomem, że stosunki przyjaźni pomiędzy Rosją i Francją mają bardzo poważny charakter, że w Rosji istnieje zupełna zgodność myśli pomiędzy rządem a narodem, zaczęto w Anglji w innym, niż dotąd przemawiać tonie. Przestano tam wielbić i podnosić Niemców. Gazety jednomyślnie piszą, że eskadrę francuzką, a nawet, gdyby z nią przypłynęła, rosyjską, spotkałoby nie gorsze przyjęcie od kronsztadzkiego.

„W istocie Anglicy nie żałują pieniędzy, aby z niebywałym przepychem przyjąć Francuzów. Dosyć powiedzieć, że królowa Wiktorja pojedzie do La Manche, aby powitać eskadrę. O uroczystościach nawet nie ma co mówić, będą one wspaniałe.

„Podróż ta eskadry francuzkiej komentuje się rozmaicie. We Francji odezwały się głosy, że eskadra nie powinna odwiedzić Anglji, gdyż Anglja jest jednym z członków trójprzymierza, że przejście eskadry z bratnich ramion (!!) rosyjskich, w objęcia angielskie, jest kompromitacją sojuszu francuzko-rosyjskiego, dowodem, że sojusz ten nie jest tak silnym, aby wykluczał wszelką potrzebę umów z innemi państwami, w szczególności z trójprzymierzem i Niemcami.

„Myśl ta jest szlachetną, tłómaczy się ona częścią gorącym patrjotyzmem, częścią walką partyjną, tak silnie rozwiniętą we Francji, a która zawsze znajduje chętnych do opozycji przeciwko rządowi. Myśl ta jest jednak niezgodna z rzeczywistością.

„Nic złego z tego nie wyniknie, że Francuzi zawitają do Anglji. Dobre przyjęcie jest tylko dowodem siły przyjaźni francuzko-rosyjskiej. Gdyby Francja stała samotna, nie przyszłoby na myśl Anglikom przyjmować jej eskadry uroczyście.

„Zresztą nie wiadomo jeszcze, czy Anglja przystąpiła do trójprzymierza. Z wizyty cesarza Wilhelma jeszcze nic wnosić nie można. Najśmielsze przypuszczenia nie szły dalej, jak tylko, że Anglja pragnie, przyjaźniąc się z trójprzymierzem, zabezpieczyć swoje interesy na morzu Śródziemnem. Ściślejszego przymierza z Niemcami, Anglja wyrzekała się zawsze.

„Biorąc pod uwagę przeszłość Anglji i łatwość z jaką zawsze zrywa przymierza, można twierdzić na pewno, że gdyby istniał formalny sojusz zaczepno-odporny pomiędzy Rosją a Francją, toby Anglja daleko prędzej do niego przystąpiła, niż to przypuszczać można. Na kontynencie Europy Anglja trzyma się zawsze państwa najsilniejszego. Z tego względu więc należy koniecznie zawrzeć formalne przymierze francuzko-rosyjskie".

Za *Swietem* powtarzają to samo inne gazety, wszystkie żądają formalnego traktatu — jeden tylko *Graždanin* zapatruje się na tę sprawę pesymistycznie i należy do gasicieli zbyt nieostrożnie rozdmuchanego ognia sympatji. Boi się on, aby tony marsyljanki nie zagłuszyły w niedalekiej przyszłości słów: *Bože carja chrani!* Despotyzm i Rzeczpospolita w „bratnich" uściskach, to rzeczywiście — *curiosum!*

# Z różnych sfer i stron.

## Polacy na światowej wystawie w Chicago.

Komitet międzynarodowej wystawy w Chicago, która się odbędzie w roku 1893, postanowił zaprosić 75 reprezentantów naj wybitniejszych pism europejskich jeszcze w jesieni roku bieżącego do Chicago, aby ich zawczasu poznajomić z korzystnemi warunkami wystawy. Komitet postanowił w liczbie owych 75 reprezentantów prasy zaprosić przynajmniej 3 reprezentantów pism polskich i pozostawił wybór decyzji mającemu się odbyć w. zebraniu tamtejszych Polaków.

Jakoż zebranie to odbyło się dnia 23 lipca r. b., zwołane przez p. Stan. Szwajkarta, który jest zarazem członkiem komitetu wystawy a rezolucje powzięte na temże zebraniu brzmią według *Gazety Pol skiej* w Chicago z dnia 30 lipca r. b jak następuje:

„Zważywszy, iż obywatele różnych narodowości w mieście Chicago zamieszkali, zawiązali się w komitet celem zaproszenia 75 reprezentantów prasy zagranicznej, a pomiędzy nimi trzech lub więcej polskich reprezentantów w odwiedziny do Chicago w jesieni roku bieżącego, ażeby ci na miejscu, przekonawszy się o warunkach, pośród których wystawa kolumbijska w roku 1893 zostanie urządzoną, umieli propagować w swoich i innych czasopismach jak najwyższe wzięcie udziału w takowej;

„zważywszy, iż rzeczony komitet, znany pod nazwą *International Press Reception Committee*, pozyskał moralne i materjalne poparcie z strony władz wystawowych;

„zważywszy, iż polski członek ściślejszego komitetu do zaproszenia i przyjęcia gości (*invitation and reception commitee*), p. Stanisław Szwajkart, chcąc poznać zapatrywanie swoich rodaków na tę sprawę, zwołał na wspólną naradę przedstawicieli prasy polskiej w Chicago, jako też wszystkich przyjaciół prasy polskiej w Ameryce i europejskiej, która to wspólna narada odbyła się we czwartek dnia 23 lipca w budynku polskiej szkoły przy ulicy Bradley, z p. Wal. Kobrzyńskim jako przewodniczącym, a p. Ludwikiem Rolandem jako sekretarzem;

„Polacy na tej naradzie zebrani, uchwalają co następnje:

1) Wyrazić tak komitetowi do zaproszenia przedstawicieli prasy zagranicznej, jako też ściślejszemu komitetowi do zaproszeń i przyjęcia gości, uznanie i wdzięczność za tak pożyteczne i potrzebne ich prace;

2) Wyrazić komitetowi do zaproszeń i przyjęcia gości życzenie, ażeby, jeżeli można, więcej niż trzech reprezentantów prasy polskiej zagranicznej zaproszono z powodu, że Polacy w Europie politycznie rozdzieleni na różne prowincje bez własnej winy, mają najmniej pięć obszerniejszych i od siebie oddzielonych kół czytającej publiczności i odnośne do tego czasopisma;

3) Wyrazić temuż komitetowi życzenie, ażeby zaproszono reprezentantów czasopism: Bolesława Prussa z Warszawy; Stanisława hr. Tarnowskiego z Krakowa; Franciszka Dobrowolskiego z Poznania i — jeśli można — ks. Radziejewskiego z Bytomia i Adama Asnyka z Krakowa;

4) Zawiązać między Polakami w Chicago komitet do przyjęcia polskich gości, któryby działał niezależnie, ale w harmonji z pracami międzynarodowego komitetu do zaproszenia reprezentantów prasy zagranicznej i w tym celu zebrać się na wspólne walne zebranie w poniedziałek dnia 3-go sierpnia r. b.; — nakoniec:

5) Polecić sekretarzowi niniejszej narady, ażeby kopję rezolucyj powyższych w języku polskim doręczył celem ich publicznego ogłoszenia redakcjom polskich czasopism w Chicago — a w języku angielskim p. Stanisławowi Szwajkart, celem przedłożenia takowych p. Augustowi E Gans, przewodniczącemu komitetu do zaproszeń i przyjęcia gości.

Działo się w Chicago, Ill., dnia 23-go lipca 1891.

*Ludwik Roland*, sekretarz".

## Wyprawa Crampela.

Dzikie puszcze Afryki pochłonęły znowu ofiarę.

Angielskie źródła informacyjne już w końcu czerwca zapewniały, iż znakomity badacz przyrody, podróżnik wielce śmiały i energiczny, Paweł Crampel, Francuz z pochodzenia, zginął wśród ludożerczych plemion jeziora Czad wraz ze wszystkimi członkami wyprawy naukowej, nad którą miał władzę zwierzchniczą.

Obecnie pogłoska o wymordowaniu przez dzikich podróżnika i jego towarzyszy potwierdza się. Francuzka administracja kolonji otrzymała od Brazzy depeszę, datowaną z Libreville, która opiewa, co następuje:

„Według wieści, zebranych już w lipcu, przez p. Dolisie, adminstratora w Brazzaville, Crampel, który zbyt wcześnie, bez należytych sił zbrojnych posunął się w głąb Afryki, został zabity w d. 9 kwietnia b. r. wraz z Mahomedem Ben-Seidem, tłómaczem i dwoma strzelcami senegalskimi. Pozostała część karawany pod przewodnictwem Francuza Nenbot, cofnęła się w samą porę i przybyła już do Bangui, zkąd parowiec francuzki przywiezie ją do Brazzaville".

Crampel chciał przejść przez terytorja, zamieszkałe przez plemiona ludożercze, są siadujace z Oubanghi. Padł więc on ofiarą dzikich, którzy już nieraz dali się krwawo we znaki karawanom francuzkim i niemieckim, dążącym z Kongo lub Kamerunu w kierunku jeziora Czad. Pomimo przestróg Crampel w d. 22 sierpnia r. z. puścił się w podróż z Libreville z zamiarem zstąpienia następnie do dolin Chari i dojścia do otoczonego tylu niebezpieczeństwami jeziora. Ztąd miał iść w kierunku Algieru, przejść Sudan i Saharę, i dotrzeć aż do Nigru wzdłuż wybrzeży Benoné.

Crampel był przez czas jakiś sekretarzem słynnego podróżnika angielskiego Brazzy. Jak zapewniają wiadomości telegraficzne, ten ostatni wyruszył już w podróż, w celu odszukania choćby śladów zaginionej karawany.

Zaginiony liczył zaledwie 27 lat wieku. Osierocił żonę i dwoje dzieci.

W chwili, gdy Crampel wyjeżdżał na pierwszą swą wyprawę afrykańską, w przeddzień odjazdu do Congo, Harry Livis w następujący sposób kreślił jego sylwetkę: „Głowa piękna, spojrzenie łagodne a badawcze, piękna postawa muskularna, ruchy estetyczne i swobodne — oto Crampel". We dwadzieścia miesięcy potem powiedział: „zgięty wpół, znużony, wybladły, z okiem zagasłem i wpadłem. Za rękę prowadził maleńką, dziewięcioletnią murzynkę, którą otaczał pieczołowitością ojcowską". O, bo Afryka podkopuje zdrowie europejczyków, choćby kwitnęli, jak Crampel, zdrowiem i młodością.

Ale cóżto za murzynka dziewięcioletnia, którą zaginiony już dziś podróżnik otaczał pieczołowitością ojcowską?

To cała historja. W d. 12 sierpnia roku 1888, Crampel, sprawujący wówczas funkcje sekretarza Brazzy, udał się w kierunku Ogoouë, w celu zapoznania się z miejscowościami, położonemi między rzekami Benito i Campo. Z początku szło wyprawie jako tako. Dzicy przyjmowali podróżników, jeżeli już nie gościnnie, to przynajmniej obojętnie. Aliści w pobliżu Ogcone natrafił Crampel na plemię dzikie, które przyjęło go w wiosce Menika z bronią w ręku. Niebezpieczeństwo było poważne, gdyż maleńka garstka podróżnych mogła działać tylko dobrocią. Pewnego razu, otoczony przez wyjący tłum negrów, wywijających wojowniczo mieczami nad głowami podróżników, Crampel zażądał konferencji z wodzem plemienia.

— Czego chcesz od nas? — zapytał ten ostatni — po co przychodzisz? Czy chcesz prowadzić wojnę, chcesz odebrać nam kość słoniową? A może chcesz się... ożenić?

Crampelowi wobec wrogiego wycia rozjuszonych kanibalów przyszła zbawcza myśl do głowy.

— Tak jest — odparł — chcę się ożenić.

Wódz plemienia M'Fan skinął zezwalająco głową.

— Dobrze. Jaką chcesz? starą, czy młodą?

— Młodą — pośpieszył odpowiedzieć Crampel skwapliwie.

Zajęto się tedy szukaniem „narzeczonej" dla białego. Po kilku dniach zgłosił się do naszego bohatera wódz plemienia Eyegreb i przyprowadził swą córkę dziewięcioletnią, Nyarinzhe. Dziewczę odrazu przylgnęło jakoś do Crampela, a ojciec, wprowadzony w dobry humor podarunkami, składającemi się ze szczotki, dzwonka i fuzji, zgodził się na przyjęcie Crampela na zięcia. Przez pięć dni trwały ceremonje weselne, poczem plemię M'Fan wypuściło karawanę całą i nienaruszoną.

O to właśnie Crampelowi chodziło. Kontent, iż życie ocalił, pośpiesznie kroczył do Lestourville, prowadząc ze sobą dziewięcio letnią swą „żonę". Dziecko przyniosło mu szczęście. W drodze bowiem napadnięty przez plemię Pahouinów, tylko dzięki maleńkiej Nyarinzhe wyniósł głowę cało z przygody...

Mała murzynka pojechała z Crampelem do Paryża, gdzie przez lat parę cieszyła się ogromnem powodzeniem nad Sekwaną. Tak salony arystokracji, jak mieszczaństwa stały otworem dla Nyarinzhe, przedstawiającej się wspaniale w swym burnusie z kołdry czerwonej, z kitką włosia z ogona słonia, osadzoną w nozdrzach. Po paru miesiącach dziecko zaczęło się żenować kołdry czerwonej i kitki w nozdrzach. Przyodziano ją wtedy po europejsku i oddano do szkoły, gdzie dziecko nadzwyczaj szybkie czyniło postępy. A kochała Nyarinzhe bardzo swego „męża," który umiał o toczyć ją opieką ojcowską.

W roku 1889 Crampel ożenił się z kobietą, z którą od lat dwóch był już zaręczony i adoptował maleńką murzynkę za córkę. W rok później wyruszył znowu na badania nad jeziorem Czad, z której to wyprawy już nie powrócił. Nyarinzhe nie chciała rozstać się z „mężem," a zresztą mogła mu być bardzo użyteczną w stosunkach z krajowcami. Pojechała zatem z Crampelem do ojczystej Afryki, w charakterze tłumaczki. Wraz z Crampelem zginęła prawdopodobnie i Nyarinzhe. A może znów okazała się dobrym duchem dla swego „męża" i tym jeszcze razem życie mu ocali?

## Morderstwo pod Neulengbach.

W Wiedniu uwięziono małżonków Franciszka i Rozalją Schneidrów którzy z początkiem lipca zamordowali i obrabowali w lesie koło Neulengbachu służącą, Marję Hottewagner.

Przy końcu lipca podały dzienniki wiedeńskie notatkę, że w lesie koło Neulengbachu, znaleziono trupa nieznanej dziewczyny. Odzienie zdarto z trupa, zostawiono mu tylko koszulę, sznurówkę i kapelusz słomiany. Notatkę tę wyczytał pewien czeladnik jubilerski, Karol H., który był narzeczonym Marji Hottenwagnerównej i od kilku tygodni żadnej wiadomości o niej nie miał. Zaraz przyszło mu na myśl, że może jego narzeczoną zamordowano, poszedł więc do policji i wyjawił podejrzenia, jakie mu się nasuwały. Policja dowiedziała się o następujących szczegółach:

W dniu 2 lipca udała się Marja do biura stręczenia służby i kazała się tam zapisać. W biurze przyczepiła się do niej jakaś kobieta, wszczęła z nią rozmowę, przedstawiła się jako ogrodniczka w willi Hausera w Rekawinklu i ofiarowała jej dobre miejsce u swoich państwa. Nieznajoma radziła Marji, aby wzięła ze sobą wszystkie rzeczy i zaraz pojechała do służby. Marja powiedziała, że przyjmie służbę w Rekanwinklu, ale rzeczy nie zabierze teraz, gdyż nie wie, czy ugodzi się z panią; pójdzie tylko do domu wziąć kilka reńskich na drogę, gdyż nie ma ich przy sobie. Nieznajoma poszła więc z Marją do jej mieszkania przy Mariahilfer Strasse 43. Marja mieszkała tam kątem u dozorcy. — Narzeczony Marji, Karol H., siedział w piwiarni naprzeciw tego domu, w którym ona mieszkała i przez okno widział ją, jak szła z nieznajomą kobietą, a ponieważ przypuszczał, że jestto stręczycielka służby, więc nie przystąpił do Marji, bo wiedział, że państwo nie lubią sług, które mają narzeczonych. Po chwili wyszła nieznajoma z Marją i kazała Marji zaczekać chwilę. Sama weszła do piwiarni, w której Karol siedział, przystąpiła do jakiegoś mężczyzny i rzekła:

— Chodźmy, już jest. — Mężczyzna ów wstał, przyłączył się do Marji i wszyscy troje poszli razem. W dwa dni potem przyszła do dozorcy domu, w którym Marja rzeczy swe zostawiła, ta sama kobieta, i opowiadała, że Marji bardzo dobrze jest u nowych państwa, i że prosiła, aby jej rzeczy wydano. Gdy to opowiadała, wszedł listonosz, i oddał dozorcy list ze stampilją pocztową Rekawinkl. W liście tym prosiła Marja Hottewagnerówna dozorcę, aby kufer jej wydał tej kobiecie, która z nią przed dwoma dniami u niego była. — Dozorca więc wydał kufer, w którym była odzież, bielizna, pieniądze, książki i obrazki.

Najtrudniej było wynaleźć nieznajomą. W tym względzie przyszła policji z pomocą dziewczyna nazwiskiem Anna Djuris, której człowiek jakiś, mieniący się ogrodnikiem, stręczył miejsce w Neulengbachu i w drodze chciał ją obrabować. Uciekła mu wtedy Djurisówna, a w karczmie w Neulengbachu dowiedziała się, że człowiek ten nazywa się Franciszek Riedler. Jakoż znaleziono Franciszka Riedlera w Rudolfsheimie, a Anna Djuris poznała w nim owego człowieka, który chciał ją obrabować, Karol H. zaś poznał w nim tego człowieka, który siedział w piwiarni, i potem z narzeczoną jego na kolej poszedł. Zameldował on się pod fałszywem nazwiskiem Riedler, a nazywa się Franciszek Schneider. Uwięziono i żonę jego, w której Karol H. poznał tę kobietę, która z narzeczoną jego szła; dozorca domu nr. 43, poznał w niej tę kobietę, która kufer od Marji od niego wzięła.

W samej rzeczy, znaleziono w mieszkaniu zbrodniczej pary kufer z rzeczami zamordowanej dziewczyny, nadto kilka innych kufrów z rzeczami sług, z czego wypada wnosić, że już kilka dziewcząt musieli zamordować. Wreszcie sprawdzono, że list, pisany z Rekawinklu do dozorcy o wydanie rzeczy, napisał Schneider, widocznie po popełnieniu morderstwa.

## Ze stołu redakcyjnego.

△ *Zakopane*, pismo niedawno powstałe u podnóża Tatr, dało powtórny znak życia. Nr. 2 nosi datę 8 sierpnia i zawiera treść interesującą. Dokończenie artykułu E. Paulego, p. t. „Grota w Goryczkowej," rzuca światło na ciekawe miejsca w Tatrach, gdzie warto czynić poszukiwania naukowe. Dalej idzie artykuł o pobycie lekarzy w Zakopanem i o przyjęciu ich przez dra Chramca, p. Adama Uznańskiego w Jaszczurówce. Kronika urozmaicona i ciekawa. Zaznaczono tutaj idjotyczny postępek służby ks. Hohenloego, która świeżo wyrobioną ścieżkę nad Morskiem Okiem od południa, stopami Mięguszowieckich Turni idącą, zniszczyła. Zawalono ścieżkę wielkiemi głazami w całej długości. Obecnie kamieniarze wkuwają dwie żelazne tablice: w dolinie Morskiego Oka i w Roztoce, na cześć Mickiewicza. Odsłonięcie tablic nastąpi podczas zbiorowej wycieczki do Morskiego Oka. Czytamy również w niniejszym numerze, iż w dniu 26 lipca, przewodnik Maciej Raj Spyrkowski, uratował życie pannie W., którą byłby zmiażdżył kamień spadający, gdyby nie przytomność i odwaga górala. Maciej Raj pochwycił nawpół nieprzytomną kobietę i uniósł w bezpieczne miejsce. — Ogólne wrażenie, jakie sprawia pismo *Zakopane*, jest dodatnie i można mu wróżyć i życzyć należy wszechstronnego rozwoju i powodzenia.

## Kronika zamiejscowa.

### KURJER WIELKOPOLSKI.

* Na pogrzeb ś. p. Jana Palacza, jednego z najgłówniejszych organizatorów ruchu narodowego z roku 1848, który się odbył w poniedziałek, zgromadziła się znaczna liczba osób ze wsi i z miasta. Z Jacewa pod Inowrocławiem przybył gospodarz Szypur, jako delegat Kółka rolniczego jacewskiego. Z sąsiedztwa przybyli pp.: dr. Józef Stasiński z synem akademikiem p. Janem Stasińskim, p. Emil Karliński z Żabikowa, p. Urbanowski z św. Łazarza, p. Paweł Szyfter z Stęszewa, p. Michał Palacz z Jeżyc, dr. Kusztelan, p. Orłowski, p. Sołecki, dr. Szymański z Poznania, redaktorzy *Dziennika* i wiele jeszcze innych osób. — Mowę żałobną wypowiedział ks. prob. Lewicki, stawiając zmarłego za przykład przyszłym pokoleniom. Imię ś. p. Jana Palacza, pozostanie na zawsze w pamięci naszego społeczeństwo.

* W tym samym dniu, kiedy grzebano zwłoki patrjoty włościanina wielkopolskiego, przyjmowała niemiecka ludność miasta Poznania, okrzykami radosnemi cesarzowę Fryderykową. *Kurjer Poznański* i *Orędownik* piszą, że w przyjmowaniu tem brała również udział część polskiego mieszczaństwa poznańskiego.

### KURJER WARSZAWSKI

* Według informacji dzienników petersburskich, obowiązkowe ubezpieczenie robotników nastąpi w Królestwie polskiem w jaknajkrótszym czasie. Rozciągniętem będzie: 1) Na wszelkie fabryki i zakłady przemysłowe, na kopalnie, warzelnie soli, na roboty górnicze i ziemne, na drogi żelazne i parowe statki, na warsztaty okrętowe i wszelkie roboty budowlane. 2) Na wszelkie rodzaje przemysłu, posługujące się motorami parowemi lub mechanicznemi Osoby, kierujące zakładami przemysłowemi, podlegają również obowiązkowemu ubezpieczeniu, o ile nie zarabiają więcej nad rs 4. Po za tem, projekt pozostawia możność rozszerzenia asekuracji: na robotników, zajętych oczyszczaniem koryt rzecznych, na niższych oficjalistów mierniczych, farmaceutów, pomocników i uczniów aptekarskich, robotników, zajętych jakimkolwiek przemysłem domowym, szkodliwym dla zdrowia, na straż leśną, niższe stopnie policyjne, na osoby zatrudnione przy ładowaniu ciężarów na kolejach i statkach i t. d. Projekt ten będzie przesłany właściwym władzom do zatwierdzenia.

* Komisja, opracowująca zasady, na jakich ma być udzielany kredyt meljoracyjny, składa się obecnie z 13-tu osób, pod przewodnictwem towarzysza ministra dóbr państwa, p. Wieszniakowa. Do udziału w pracach komisji ma być zaproszonych 20-tu właścicieli ziemskich, między którymi, kilku obywateli z Królestwa Poskiego.

Jestto pierwszy odgłos, jaki dochodzi z Petersburga że rząd zaczyna myśleć o poprawieniu stosunków rolniczych w naszym kraju.

* Na kolejach w Królestwie Polskiem, ma być zreorganizowana zupełnie służba lekarska

* We wtorek, na cmentarzu powązkowskim, założono kamień węgielny pod noworozszerzony kościół. Ceremonji dopełnił ks prałat Dudrewicz.

* Ostateczny termin zlikwidowania zwierzyńca warszawskiego, oznaczony został na dzień 1 października r. b. Obecnie uskutecznia się sprzedaż inwentarza, oraz po zostałych okazów. Kangura i inne rzadsze zwierzęta nabył właściciel wędrownej menażerji, słoń pojedzie z powrotem do Hamburga.

### KURJER WIEDEŃSKI

* W zdrowiu hr. Hartenau (ks. Aleksandra Battenberga), nastąpiło polepszenie o tyle, iż hrabia opuszcza już swoją willę w Gracu i robi piesze wycieczki w okolice.

* Przybyli do Wiednia delegaci komitetu, urządzającego wystawę w Chicago, otrzymali od hr. Kalnoky'ego zapewnienie jak największego poparcia tejże wystawy.

### KURJER PRASKI.

* Do Pragi przyjechał wczoraj sławny aeronauta francuski, Godard, i codziennie z placu wystawy unosić się będzie w powietrze balonem, zabierając ze sobą po kilka osób. Również sprowadzono z Hamburga od Hagenbecka, kilka lwów, tygrysów i lampartów, z któremi odbywają się codziennie przedstawienia.

### KURJER BERLIŃSKI.

* W Hanowerze odbywają się u wielkiej liczby osób rewizje domowe; policja szuka wśród Welfów ludzi, którzy są zdrajcami stanu.

### KURJER PARYSKI.

* Wielka rewja, połączonych czterech korpusów, odbędzie się w dniu 17 września, na lewym brzegu Marny, w bliskości Vitry-le-François i Saint-Remy. Na rewję przybędzie prezydent Carnot, minister wojny Freycinet, jenerałowie: Saussier, Miribel, Galliffet, dowódzcy wszystkich korpusów i cały sztab główny jeneralny. Będą także dopuszczeni oficerowie zagraniczni. Wojska, liczyć będą 112 bataljonów piechoty, 80 szwadronów kawalerji i 92 baterje artylerji, oprócz inżynierji, służby pociągowej i ambulansowej. Razem 120,000 ludzi i 552 armat.

### KURJER PETERSBURSKI

* Na wyścigach w Carskiem Siole, koń L. Grabowskiego „Krakus" wziął nagrodę 2000 rs. Takąż samą nagrodę zdobył „Biegun," własność ks. Druckiego Lubeckiego. W innych biegach, zwyciężyły konie: Jana Ursyna Niemcewicza i S. Wotowskiego. Wogóle, dzień niedzielny był bardzo pomyślny dla polskich hodowców.

* Urzędowy dziennik *Prawitel-twennyj Wiestnik* donosi, że artykuł 256 kodeksu karnego, grożący zesłaniem na Syberję, za zdradzenie tajemnicy stanu obcemu państwu, wydanie planów fortecznych i strategicznych, ma być zmieniony w ten sposób, że rozmiar kary zamienionym zostanie na ciężkie roboty do lat dziesięciu.

* Nowe prawo o powtarzaniu przestępstw, ma być wkrótce ogłoszone. Prawo to między innemi, określi terminy, po upływie których przepisy o recydywie nie będą stosowane.

* W tym roku rodzina carska uda się niezwykle rychło na powtarzającą się co rok wizytę na dwór duński, bo już dnia 23 b. m. jest spodziewana w Kopenhadze.

### KURJER MOSKIEWSKI.

* *Moskowskije Wiedomosti* donoszą, że serbski metropolita Michał zamierza złożyć urząd i przenieść się do Rosji.

### KURJER BUKARESZTEŃSKI.

* Sensacyjną wiadomość podaje gazeta, wychodząca w Bukareszcie, *Lupta*. Donosi ona, że w dobrze poinformowanych kołach obiega pogłoska, jakoby panna Vacarescu, znajdująca się ciągle przy królowej rumuńskiej, usiłowała przed kilku dniami odebrać sobie życie za pomocą sztyletu. Królowa tylko spostrzegła zamiar panny Vacarescu i zdołała samobójstwu zapobiedz. Za tydzień pani Vacarescu ma się udać do Wenecji, po swoją córkę.

## ROZMAITOŚCI.

**Załapany.** Wiadomo, iż w żadnym kraju na świecie złodziejstwo na kolejach nie rozwinęło się tak, jak we Włoszech. Niektóre koleje też, a zwłaszcza pograniczne, dowożące do Włoch cudzoziemców, stale posiadają bandy opryszków, które ciekawych osobliwości Rzymu, Wenecji i Neapolu odprowadzają do granicy i wypuszczają za nią obranych do niki. Zarządy zatem kolejowe, postanowiły temu kres położyć, i ugodziły jednego z najsprytniejszych komisarzy policji, a mianowicie florenteczyka Orestisa, polecając mu, aby zbadał dokładnie stan rzeczy, a następnie odpowiednią na złe dał radę. Orestis za przedmiot badań swoich wybrał uczęszczaną bardzo linję z Florencji do Nicei, przyjechawszy jednak do końcowej stacji, niemiłemu uległ zdziwieniu: kuferek jego złodzieje wymietli do czysta. Garnitury, bielizna — wszystko ulotniło się, leżała tylko na dnie szczotka do czyszczenia butów i kartka z napisem: „Rabusie kolejowi pozdrawiają florenckiego łapacza złodziei Szczotką tą możesz otrzepać pył z trzewików, podróż bowiem twoja na nic się nie przyda. Wracaj do domu i bądź pewnym, że kraść będziemy dalej". Orestis rad nie rad, musiał się w Nicei całkowicie wyekwipować na nowo. Mimo tego wszakże nie traci nadziei wywiązania się z zadania, do którego po smutnem doświadczeniu, z podwójnym zabrał się zapałem.

**Sara Bernhardt — Amerykanką.** Sensacyjną wiadomość podaje *New York Herald*. Korespondent tegoż pisma z Portland-Oregon telegrafuje, iż mieszkaniec Pentlandu, p. J. H. Keables, odkrył, że Sara Bernhardt jest jego ciotką. W ubiegłym tygodniu otrzymał on od matki swojej, pani Bell, mieszkającej w Kalifornji wiadomość, że Sara Bernhardt napisała do jej siostrzeńcy w Jowa, iż jest młodszą siostrą tejże pani Bell. Według wyjaśnień p. Keables, Sara w dzieciństwie odznaczała się gwałtownością temperamentu. Prawdziwe jej nazwisko jest King, a urodziła się w Ameryce. Ojciec jej, p. Kingsley-King, pochodził z rodziców Francuzów, religii żydowskiej i był gipsownikiem w Rochester w Stanie Nowy-Jork. Sara Bernhardt wcześnie została sierotą i wraz z rodzeństwem mieszkała u ciotki, siostry ojca, pani Finefield. Pewnego dnia Sara, z powodu otrzymanej za jakieś drobne przewinienie nagany, opuściła dom, a ponieważ zdarzało się to niejednokrotnie, przeto niezwracano na jej nieobecność uwagi. Lecz tym razem dziesięcioletnia Sara już nie powróciła a los jej stał się dla wszystkich tajemnicą i przez lat 39 rodzina uważała ją za zmarłą. Tak pisze *New York Herald*.

# NA ZIEMI PIASTÓW.

6) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

We wsi było kilku w tym samym, co on, wieku, niegdyś bawili się oni razem, pływali po jeziorze i z gniazd sroki wybierali, jednakże dziś jak wielka między nimi zachodziła różnica! Tamci zostali chłopami, umiejącymi tylko orać, siać i kopać, przeciwnie Jasiek wykierował się już na człowieka.

Ha! kto wie, czy nie będzie jeszcze lepiej, jeśli pójdzie do Berlina!..

Tak myśląc postępowała za synem. Odprowadziła go najpierw na podwórze, potem do furty, przez którą wychodziło się na drogę. Tu zatrzymała się jeszcze chwilę patrząc za nim z uśmiechem, dopiero gdy za murem domu sąsiedniego z oczu jej zniknął, do izby wróciła.

V.

Jasiek szedł powoli, z głową zuchwale zadartą, jedną ręką czarny wąsik podkręcał, w drugiej trzymał cygarniczkę z kurzącym się papierosem. Był już kawałek od domu, gdy sobie przypomniał, że nie włożył rękawiczek. Stanął, zaczął szukać po kieszeniach, a gdy zgubę znalazł, ubrał w nie obie ręce. Przyszło mu to z łatwością, rękawiczki bowiem były ogromne, a prócz tego nie miały guzików. Otrzymawszy je przed rokiem od swego kapitana, u którego był „burszem", dbał o nie, jak o oko w głowie i co tydzień sam je prał starannie, biała bowiem rękawiczka ze skórki baraniej, łatwiej, niż cokolwiek innego, mogła świadczyć o wysokiem stanowisku, jakie w armji zajmował.

Dziewczęta i kobiety, wychodząc z domów to pojedynczo, to parami, zerkały ukradkiem na młodego Żołędziaka, lecz z tych spojrzeń przelotnych nikby nie odgadł, co w nim więcej im się podobało: rękawiczki, czy też jego wzrost dobry, bary szerokie, czarny wąsik i mina wyzywająca.

Niewiasty, bez względu na wiek i stan, miały na głowach białe czepeczki, kolorowe gorsety, spodnice w kłębach niezmiernie szerokie, a krótkie, nakoniec ciemne pończochy i trzewiki. Każda niosła grubą książkę do nabożeństwa, a że skwar robił się coraz większy, więc niektóre między niemi pozarzucały białe chusteczki na głowy, by chociaż trochę ochronić oczy od palących słońca promieni.

Mężczyźni byli przeważnie w kapotach, prócz kilku młodszych, którzy mieli już surduty niemieckie. Wszakże żaden z nich strojem nie dorównał Jaśkowi. Ten był pierwszym modnisiem i pierwszym Don Juanem w Trzcińcu. Żałował tylko, że zbyt surowa przyzwoitość wiejska nie pozwalała mu teraz zbliżać się do dziewcząt, które do kościoła śpiesząc, trzymały się lewej strony drogi, podczas gdy mężczyźni szli po prawej. W duchu jednak przyrzekał to sobie powetować po nabożeństwie, gdy będzie do domu wracał

We własnej opinji był on osobistością tak znakomitą, że nikogo nie uznał godnym dłuższej rozmowy. Przechodząc obok znajomych, witał ich krótkiem: *Gut Morgen* i rzadko komu raczył się ukłonić, co gdy czynił, podnosił po wojskowemu rękę do czapki.

Starzy ojca znajomi widząc to, stawali i głowami potrząsali.

— Patrzcie, patrzcie, co się z młodego Żołędziaka zrobiło... Czysty Niemiec!

Niemiłe to spostrzeżenie, musiały podzielać także psy wioskowe, skoro na widok nieznajomego eleganta, który kusy strój niemiecki ukoronował czapką wojskową, zaczęły biedz za nim i ujadać, a były między niemi i takie, które wziąwszy ogon pod siebie, tuliły się do murów, warcząc niespokojnie.

Wieś, którą trzeba było całą minąć, nim się doszło do kościoła, wyglądała zupełnie jak wieś niemiecka. Środkiem biegła prosta droga, szeroka i długa, mająca po obydwu stronach domy mieszkalne, które stały do niej bokiem. Domy były murowane, z cegły czerwonej, kryte dachówką, budynki gospodarskie, w tyle za domami stojące, były także z cegły. Strzechy, którą spotyka się jeszcze gdzieniegdzie w Wielkopolsce, zwłaszcza w jej powiatach północnych, tutaj nigdzie się nie widziało. Domy były osamotnione, bez drzew, bez sadów, nawet bez ogródków kwiatowych. Wyglądały one smutno, jak czerwone namioty na afrykańskich piaskach rozbite. Ci co w nich mieszkali, przyjęli od swych blizkich sąsiadów sposób budowania mieszkań, i tak samo, jak Niemcy, robili swoje obejście ile możności małe, aby bezpotrzebnie ziemi nie marnować. Jakaż jednak szkoda, że praktyczności całkiem oddani, zapomnieli o tej poetycznej stronie ducha słowiańskiego, który bez drzew, kwiatów, wody, więdnieje i usycha.

W kościele każdej niedzieli i święta, dzwoniono po dwakroć. Pierwszy raz na godzinę, przed sumą, aby mieszkańcy dalszych okolic mieli czas się zebrać, drugi raz na kwadrans przed nabożeństwem. Właśnie drugi raz w dzwony uderzono, gdy Jasiek na pagórek wstępował. W tym samym czasie, ojciec jego przyczepiał czółno do słupa pod swoim domem.

Po zakrystji, z brewjarzem w ręku, przechadzał się proboszcz, ks. Błażej Czyżyk. Kościelny układał ornat, dwaj chłopcy w czerwonych ubraniach po kostki, na których mieli krótkie, białe komeżki, stali na boku. Jeden strzegł mszału, drugi kadzielnicy. Byli to Jędruś i Michałek, rodzeni bracia, a synowie Wojciecha Żołędziaka. W niedziele i święta wychodzili oni z domu zaraz po śniadaniu i aż do południa byli w kościele. Tam sprzątali, dzwonili, służyli do mszy świętej. Ojca wielce to radowało, wolał bowiem, że dzieci jego zaskarbiały sobie łaskę Bożą, niż żeby miały bąki zbijać; chłopców zaś cieszyło to zajęcie, jakby gody jakie, gdyż nietylko wprowadzało pewną rozmaitość w ich życie codzienne, lecz co może stokroć dla nich było ważniejsze, odrywało ich na jakiś czas od domu, gdzie matka była ciągle niezadowolona i ciągle gderała, przyczem nieraz to jeden, to drugi, coś oberwał.

Proboszcz przechadzając się po zakrystji, cicho modlitwy odmawiał. Był to człowiek wcale jeszcze nie stary, dopiero dwa lata temu, skończył pięćdziesiątkę, lecz wyglądanie jego było tego rodzaju, że ktokolwiek nań spojrzał, nie wróżył mu życia długiego. Był nizki, szczupły, chudy, piersi miał jakby załamane, na głowie włosy rzadkie, przytem całkiem siwe; policzki i skronie były pozapadane, nos suchy i kończasty, skóra na czole tak naciągnięta, że przez nią kość przezierała, nakoniec usta miał wązkie, a zawsze sine. Na tej twarzy, już dziś tchnieniem śmierci owianej, jaśniały oczy czarne, duże, wypukłe, jakby z oprawy wyskakiwały, a tyle w nich było wyrazu, że rzadko kto mógł ich spojrzenie wytrzymać. Nie były groźne, a jednak tak gdzieś głęboko w duszę się wdzierały, że ktokolwiek w nie spojrzał, czuł grozę.

Przestawszy szeptać, stanął w tem miejscu, gdzie ornat leżał złożony, przeżegnał się, głowę podniósł i znowu zaczął się modlić. Wszakże tym razem nie mógł modlitwy spokojnie dokończyć, nagle bowiem porwał go kaszel gwałtowny a suchy. Oparłszy się oburącz o szafę, kaszlał też długo, z wytężeniem sił wszystkich, aż mu twarz poczerwieniała i żyły na czole nabiegły. Gdy się nakoniec trochę uspokoił, wyjął chustkę, obtarł nią czoło i oczy, bo w nich miał łzy z natężenia, skończył modlitwę i już chciał zacząć się ubierać, gdy usłyszał za sobą głos kościelnego, który mówił:

— Proszę jegomości.

Obrócił się. Przed nim, o trzy kroki, stał Jasiek Żołędziak, wyprostowany, sztywny, dumny. W prawej ręce trzymał czapkę w lewej miał czerwoną chustkę od nosa. Gdy wzrok proboszcza na nim się zatrzymał, schylił nieco głowę i tym tonem, w którym przebija się pewność siebie, rzekł:

— *Gut Morgen!*

— Co? co? — zapytał kapłan, czoło marszcząc.

— *Gut Morgen* — Jasiek powtórzył, lecz widząc, że proboszcz jakoś strasznie w niego się wpatruje, skręcił się niespokojnie i głowę zwiesiwszy dodał:

— Dzień dobry, jegomości.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

## Zabójstwo w Krynicy.

(List „Kurj. Polskiego“).

*13 sierpnia 1891.*

Ciche i spokojne miejsce kąpielowe, do którego przybywają chorzy i zdrowi, li tylko dla wypoczynku, dziś o godz. 6½ wieczorem, stało się widownią strasznego wypadku, który do głębi poruszył wszystkie umysły.

Przed samem przedstawieniem w teatrze obrazu historycznego: „Kościuszko pod Racławicami“, niejaki Mikulski, pomocnik rekwizytora, chciał spróbować, czy pojedynka, wzięta od gajowego, nie jest przypadkiem nabitą. W tym celu założył kapslę i wycelował na podwórzec. W chwili strzału, fuzja silnie nabita, uderzyła go w twarz i wybiła kilka zębów, a kierowana niewprawną ręką, spowodowała wielkie nieszczęście. Przez okno zabudowania przytykającego do teatru, wyglądały trzy służące. Nabój naładowany siekańcem, używanym do polowania na dziki, położył trupem na miejscu pokojówkę pana Stępowskiego, dziewczynę trzynastoletnią, a dwie inne ranił śmiertelnie, gdyż jedna otrzymała postrzał w worek sercowy, a druga ma płuca przebite na wylot.

Na miejsce wypadku przybyli doktorzy: Ebers, Dobrowolski, Pelczar, Skórczewski i inni. Wszelkie jednak usiłowania okazały się bezowocne, gdyż nauka nic już pomódz nie mogła.

Około teatru zgromadziło się kilkaset osób i każdy z niepokojem oczekiwał wiadomości, czy się nie uda wyrwać śmierci chociaż jednej ofiary? Niestety! nadzieje zostały zawiedzione.

Mikulskiego natychmiast aresztowano, a przedstawienie, jak się łatwo można domyśleć, zostało odwołane.

Artystka, panna Kopystyńska, cierpiąca na serce, dostała skutkiem przerażenia, silnego ataku i dopiero po kilku godzinach przyprowadzono ją do przytomności.

## Kronika miejscowa.

*Kalendarz.* Dziś: Wniebowzięcie N. P. Marji, jutro: św. Jacka i Rocha W.

*Rocznice. Dnia 15 sierpnia 1292 roku* wjeżdża do Krakowa Wacław, król czeski i polski.

Po śmierci Kazimierza Jagiellończyka rozpadły się w Polsce zdania, co do wyboru króla. Chciano wybrać jednego z jego synów, ale którego, na to zgodzić się nie chciano. Jedni chcieli Jana Olbrachta, jako znanego z odwagi i męztwa, drudzy przemawiali za Aleksandrem dlatego, że był już księciem litewskim, więc przez niego na nowoby się Polska z Litwą połączyły. Inni wreszcie pragnęli znanego z powagi i rozumu Zygmunta. Ale była prócz tego partja piastowska, która chciała jednego z książąt mazowieckich, a to Janusza księcia płockiego.

*Dnia 15 sierpnia 1492 zjechał Janusz z bratem Konradem na sejm piotrkowski,* mając z sobą liczny poczet Mazurów, którzy się odgrażali, że przebojem pójdą i koronę dla swego księcia zdobędą. Królowa, wdowa Elżbieta, wysłała też dla popierania sprawy swych synów, silny oddział rycerstwa, na widok którego Mazury odgrażać się przestali. Szlachta przychyliła się wreszcie na stronę Jana Olbrachta, a brat jego biskup Fryderyk ogłosił go królem.

**Następny numer „Kurjera Polskiego“ z powodu dwóch, z kolei przypadających po sobie dni świątecznych, wyjdzie w Poniedziałek 17 b. m. o 10 rano.**

**J. Eminencja** Kardynał książe biskup krakowski, który — jak już donosiliśmy — dopełni w dniu dzisiejszym poświęcenia kościoła N. M. Panny, powrócił przedwczoraj z Krzeszowic do Krakowa.

**Namiestnik niższej Austrji,** hr. Kielmansegg, przejechał onegdaj wieczorem przez Kraków, udając się z Wiednia do Czerniowiec.

**Odroczenie ćwiczeń ostremi nabojami.** Z prawdziwem zadowoleniem dzielimy się z czytelnikami wiadomością, iż tutejsza c. i k. Komenda I. korpusu, uwzględniając opłakane tegoroczne stosunki rolnictwa, przychyliła się do prośby obywateli okolic Wadowa i przedstawienia tutejszego starostwa, co do odroczenia ćwiczeń polowych wojsk w strzelaniu ostremi nabojami. *Ćwiczenia odroczono do 21 sierpnia,* a zwierzchności gminne zawiadomione zostały, aby spieszono się z ukończeniem sprzętu aż do tego czasu. Odroczenie ćwiczeń aż do 25 sierpnia r. b., jak tego żądało tutejsze Starostwo, nastąpić nie mogło, gdyż przed zbliżającemi się wielkiemi manewrami, żołnierze nie zdążyliby już wyćwiczyć się odpowiednio w strzelaniu.

Strzelanie ostremi nabojami odbywać się będzie w Wadowie: 21 sierpnia, *od 7 rano do 1 po południu; 22, 23, 24, 27 i 28 sierpnia, od siódmej rano do siódmej wieczór,* w którym to czasie mieszkańcy Wadowa i okolic, opuszczać nie mogą mieszkań. W dniach 25 i 26 sierpnia strzela nie odbywać się *nie będzie.* Oszacowanie szkód, ewentualnie zrządzonych podczas ćwiczeń, wyznaczone zostało na 7 września r. b.

Ćwiczenia artylerji ostremi ładunkami, odbywać się będą *z wieży pancernej na Bielanach 25 sierpnia,* w kierunku zachodnim, ku Śmierdzący. Przestrzeń zagrożona, otoczona będzie kordonem posterunków. Przestrzegamy ludność przed dotykaniem się pocisków spostrzeżonych na polu, nie jednokrotnie bowiem z tej przyczyny wynikły smutne wypadki zagrażające życiu. W razie spostrzeżenia pocisku, należy o tem zawiadomić władzę wojskową.

**Otwarcie c. k. Filji głównej kasy krajowej,** pomimo uroczystego święta, odbędzie się w dniu dzisiejszym i dziś również rozpocznie załatwianie czynności cały personel urzędniczy Filji. Poświęcenie lokalu Filji, dotąd się nie odbyło i o ile nam wiadomo, nikt nie nosi się z takim zamiarem. Zaiste, podobnego postąpienia w kraju katolickim, zrozumieć trudno.

Wprowadzenie kas Wertheimowskich do lokalu Filji, odbyło się przez okno, przyczem zaszedł nieszczęśliwy wypadek przebicia gwoździem ręki ekspresa nr. 13, Tomasza Klimka, który zemdlał, i celem opatrzenia rany, odwieziony został do kliniki. Posterunek wojskowy dla strzeżenia Kasy, został zaciągnięty wczoraj przed wieczorem.

*„Filiale der k. k. Landes Hauptcasse“* zwróciła już uwagę pism lwowskich. Sądzimy, że całe dziennikarstwo w kraju, zgodnie ten wybryk potępi i domagać się będzie usunięcia germanizatorskiego, a nielegalnego napisu.

**Przypominamy** pp. właścicielom domów, iż stosownie do rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 8 października 1864 l. 43507, należy opisania domów i fasje dochodów czynszowych, celem wymierzenia podatku domowego-czynszowego na r. 1892, przedłożyć miejscowej komisji podatkowej, najdalej do końca sierpnia 1891 r.

**† Szymon Kotowski,** właściciel garbarni w Białym Prądniku, towarzysz Jazdy litewskiej z roku 1863, wychodźca z Królestwa Polskiego i wygnaniec z Prus, przeżywszy lat 47, zmarł 12 b. m.

**Internat** Sióstr Nazaretanek przy ulicy Warszawskiej l. 15, przyjmuje i w tym roku panienki, uczęszczające do szkół publicznych. — Jest to jeden z tych niewielu Zakładów, w których panienki znajdują troskliwą, prawdziwie macierzyńską opiekę.

**Komunikacja śródmieścia** z całą częścią miasta na łące św. Sebastjana zbudowaną, jest tak utrudnioną, że budownictwo nie powinno dłużej zasypiać tej sprawy. Od ks. Dominikanów aż do Zamku, nie ma połączenia z dzielnicą, zabudowaną dość gęsto i starannie. Przejście przez gmach sądowy i niewygodne i ograniczone, bo tylko do godz. 7 mej wieczorem otwarte, a potrzeba koniecznie nietylko przejścia, ale i przejazdu stałego.

Zwracamy się ponownie do zarządu gminy ewangelickiej, czyby nie chciał dla własnego interesu utworzyć ulicy około kościoła św. Marcina? Jest tam stara piętrowa kamieniczka, którą czy tak czy owak, usunąć wkrótce wypadnie, a niezawodnie więcejby zyskała gmina przez zburzenie jej i otwarcie ulicy, przez co by miała piękne i rozległe place budowlane, — niż przez wybudowanie na tem szczupłem miejscu nowej realności.

**Otrzymujemy** następujące pismo: „Jeżeli jest przepis wzbraniający czytywania cudzych gazet w urzędzie pocztowym bez zezwolenia adresata, to proszę uprzejmie Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie takowego tłustemi literami na czele *Kurjera* dla przestrogi. Spodziewam się, że to delikatne upomnienie wystarczy“.

*W.*

**P. Roman Żelazowski,** artysta naszego teatru, został zaproszony na gościnne występy do Berna morawskiego.

**Z teatru.** Dziś rozpoczyna teatr krakowski sezon jesienny, dramatem historycznym Stanisława Kozłowskiego: „Kazimierz Wielki i Esterka“; jutro zaś danym będzie „Kościuszko pod Racławicami“. W poniedziałek ujrzymy „Rewizora z Petersburga“, Gogola. Przedstawienia tego dopełni „Dzienniczek Justysi“, w którym gościnnie wystąpi panna Dzirytówna. Na scenie lwowskiej panna D. debiutowała z niewielkiem powodzeniem.

**Malarze pokojowi.** Bez względu na niedziele i uroczyste święta, zdarza się widzieć w niektórych domach, pracujących zawzięcie robotników. Po większej części są to malarze pokojowi, żydzi, którym właściciele domów, katolicy, powierzają roboty bez zastrzeżenia, co do pracy w dni świąteczne. Jest to tem smutniejsze, że kilkakrotnie przekonaliśmy się, iż właściciele domów starozakonni, powierzający nieraz z konieczności roboty katolikom, nie pozwalają pracować im w szabas i inne święta żydowskie. Dziwna rzecz również, że Magistrat nie postara się, aby przestrzegano ściśle ustawę przemysłową, co do święcenia niedzieli.

**Przenośne kantory wymiany.** Każdy mieszkaniec Krakowa, zna ulicę Sienną, nie każdy jednak wie zapewne, że na tej tak ruchliwej, zwłaszcza w dni targowe ulicy, istnieją przenośne, żywe kantory wymiany. Są to żydówki, stojące najczęściej na rogu ulicy Siennej i Rynku, z workami wypchanemi biletami bankowemi, zaczepiające każdego przechodnia pytaniem: „Czy nie trzeba co *zminicz?*“ Jeszczeby w tem nie było nic zdrożnego, bo zarobkować w godziwy sposób wolno każdemu, lecz owe „kantory“ atakują szczególniej wieśniaków, lub też pątników, przybywających z Kongresówki i Śląska na odpusty do Krakowa, a korzystając z ich zupełnej nieznajomości kursów giełdowych, najfatalniej wyzyskują. Przekonać się o tem można łatwo, zatrzymawszy się choćby na chwilę w tłumie żydówek, wrzeszczących i nawołujących do wymiany pieniędzy, od świtu do nocy.

**Przywilej.** Z powodu zamieszczonej w piśmie naszem wzmianki o niepotrzebnym straganie na placu Dominikańskim, dowiadujemy się, iż straganiarz ów nazwiskiem Friedmann, posiada na to przywilej, wydany przez Magistrat.

**Na chodniku** w ulicy św. Idziego pod Zamkiem, pomiędzy pojedynczemi płytami potworzyły się szpary, któremi już od dłuższego czasu przedostaje się z kanału znajdującego się pod chodnikiem, woń zatruwająca powietrze. Naprawa nie będzie zbyt kosztowną i mamy nadzieję, że wkrótce uskutecznioną zostanie.

**W Parku krakowskim** dziś w sobotę i jutro w niedzielę, jeżeli pogoda posłuży, odbędą się koncerty muzyki wojskowej 56 pułku, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza, p. Langiera. Początek o godzinie 4 po południu. Wstęp od osoby 10 cnt., dzieci do lat dziesięciu płacą połowę.

W ogrodzie strzeleckim podobnież odbędą się koncerty muzyki wojskowej, 57 pułku, pod kierunkiem kapelmistrza p. Forka.

**Wyzyskiwacze.** Onegdaj, około godziny 7-ej wieczorem, ulicą Lubicz postępował chwiejnym krokiem jakiś siwiejący jegomość. Blada jego twarz i zaniedbane ubranie wskazywały, że biedak, a w dodatku może i chory. To samo też twierdził i ów jegomość, zaczepiając przechodniów i prosząc o jałmużnę „jako wyszły rekonwalescent ze szpitala“. Nie znalazło się wprawdzie wielu chętnych do dania jałmużny, lecz mniemany chory zdołał tyle zebrać, iż śmiało mógł wkroczyć... do pobliskiego szynczku i uraczyć się kilkoma haustami „bretnalówki“...

O godzinie 9-ej tego samego dnia, do domu pod l. 38, przy ulicy Florjańskiej, zgłosił się „biedny pątnik do Kalwarji“, który jedynie ze względu braku funduszów i zdrowia, razem z całą kompanją iść nie mógł. — „Łzy mi płyną z oczów, jak pomyślę, że nie mogłem podążyć do cudownego miejsca. Poratujcie państwo biedaka“ — mówił. Wyniesiono mu garnek kapusty i kawał chleba. Pątnik zaczął zajadać i ukończywszy kolację, zapragnął choćby kilkunastu centów na drogę. Na to nadszedł sam właściciel kamienicy, a ujrzawszy mniemanego pątnika, krzyknął: — A ty pijaku, to aż tu przyszedłeś obałamucać ludzi?

„Pątnik“ znany gospodarzowi jako włóczęga, drapnął oczywiście, co mu sił starczyło.

Przestrzegamy przed tego rodzaju wyzyskiwaczami.

**Komunikują nam,** iż „sprawca nocnych hałasów“ przy ulicy Kanoniczej, o czem donosiliśmy przed kilku dniami, należy do jednego z mieszkańców za Wisłą, który na ulicy Kanoniczej wynajmuje stajnię. Ponieważ psu stajni nie otworzono, wył przeraźliwie, teraz jednak za zakłócenie spokoju publicznego, pokutuje na łańcuchu...

**16 indywiduów** aresztowała przedwczoraj policja, za włóczęgostwo i żebractwo, oddając ich częścią sądowi do ukarania, częścią do odszupasowania.

**Za kradzież** przytrzymała policja: Kukałę Jana, rodem z Krakowa, wyrobnika, który na Podbrzeziu zeskamotował p. Liebgoldowi, zegarek niklowy; Brandys Apolonję, rodem ze Spytkowic, wyrobnicę, za kradzież pieniędzy na szkodę swojej towarzyszki, wreszcie dwudziestoletniego młodzieńca M. S., który pokradł kosztowności, wartości około 200 złr., współlokatorce matki. Kosztowności zdołała policja w całości odebrać a M. S. już się znajduje w rękach sądu.

**Za dręczenie konia** dorożkarz nr. 29, ukarany został 24 godzinnym aresztem.

## REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę, dnia 15 b. m.: po raz 13 ty: *Kazimierz Wielki i Esterka,* dramat historyczny w 5 aktach Stanisława Kozłowskiego.

W niedzielę, dnia 16 b. m.: po raz 127: *Kościuszko pod Racławicami,* obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach, Wł. L. Anczyca.

W poniedziałek, dnia 17 b. m.: Pierwszy występ Stanisławy Dzirytównej: *Dzienniczek Justysi,* komedja w 1 akcie, Józefa Kościelskiego i *Rewizor z Petersburga,* komedja w 5 aktach Gogola.

We wtorek, dnia 18 b. m.: po raz 15 ty: *Klub kawalerów,* komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

We środę, dnia 19 b. m.: *Wesele Landszturmisty,* komedja w 4 aktach, z francuskiego zlokalizował Jan Jakubowski.

We czwartek, dnia 20 b. m.: *Honor* (die Ehre), komedja w 4 aktach Hermana Sudermanna.

W piątek, dnia 21 b. m.: *Gwiazda Syberji,* dramat w 5 aktach Leopolda hr. Starzeńskiego.

W sobotę, dnia 22 b. m.: *Thermidor,* dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

## Ostatnia poczta.

### Konferencja biskupów.

Konferencja biskupów pruskich rozpoczęła się nabożeństwem w czwartek rano, o godzinie 8-ej, we wysokim chórze katedry, a nie u grobu św. Bonifacego, ponieważ tenże odnawiają. Obecnymi byli, wedle doniesienia biura Wolffa: arcybiskup koloński ks. Krementz, ks. biskup Kopp z Wrocławia, biskup Thiel z Warmji, biskup Redner z Chełmna, biskup Sommerwerk z Hildesheimu, biskup Höting z Osnabryku, biskup Dingelstad z Monasteru, biskup Klein z Limburga, biskup Korum z Trewiru, biskup Weyland z Fuldy, polowy biskup ks. Assmann z Berlina. Opróżnioną stolicę arcybiskupią w Poznaniu, reprezentowali: Najprzewielebniejszy ks. biskup dr. Likowski z Poznania i Wbny ks. kanonik Kraus z Gniezna, paderbornską wikarjusz kapitulny ks. Stuckmann. Z powodu przynależności pewnej części pruskich djecezyj, byli obecnymi także: ks. arcybiskup dr. Roos z Fryburga i biskup dr. Haffner z Moguncji. Zebraniu przewodniczył ks. arcybiskup koloński.

### Kongres w Düsseldorfie.

W Düsseldorfie odbył się kongres niemiecko-katolickich kongregacyj kupieckich. Podczas bankietu w miejskiej sali koncertowej, wygłosił baron Schorlemer z Alst mowę, w której zwrócił się mianowicie przeciwko niektórym artykułom organu Stolicy św. „Osservatore Romano“. Mówca jest zdania, że artykuły te napisane są w duchu wrogim dla Niemiec a w myśl francuzkiej polityki odwetowej, i oświadczył co następuje: „Wszyscy katolicy niemieccy potępiają stanowczo te głupie (*alberne*) wywody organu rzeczonego, wiedząc dobrze, że Ojciec św. nic z niemi nie ma wspólnego“. Dalej wspomniał o ś. p. dr. Windthorście i wezwał w końcu zebranych, aby każdy w kółku swojem był apostołem wiary i zwalczał idee przewrotu. Następnie przemówił dr. Schmitz i oznajmił zebranym, że w miejsce ś. p. dra Windthorsta wybrały kongregacje kupieckie prezesem honorowym barona Schorlemera.

Z powodu powyższego oświadczenia bar. Schorlemera pisze *Kurjer Poznański:*

„O ile nam wiadomo, to *Osservatore Romano* jest rzeczywiście organem Stolicy św. Dziwimy się przeto, że p. baron Schorlemer, który w swoim czasie uniósł się takim gniewem, gdy obywatele wielkopolscy udali się w sprawie nauki szkolnej do swego Arcypasterza, dziś wystąpił z taką dosadną krytyką przeciwko artykułom rzeczonym, a dziwimy się temu tem więcej, że krom wielkiej sympatji dla Francji, zresztą nic zdrożnego lub wrogiego dla Niemiec w artykułach tych się nie dopatrzyliśmy“.

### Hrabia Paryża i kardynał Lavigerie.

*N. Fr. Presse* donosi, że hr. Paryża toczy zaciętą walkę z tą częścią duchowieństwa francuzkiego, która poszła za głosem kardynała Lavigerie i stara się o porozumienie z Rzecząpospolitą. Walkę rozpoczął pretendent i jego zwolennicy od tego, że odmówili prymasowi Afryki zapomogi na cele kościelne i dobroczynne. Z tego powodu kardynał Lavigerie znalazł się nagle w kłopotach pieniężnych i był zmuszony zaniechać wielu dzieł pożytecznych i nie może już przyjmować nowicjuszów do zgromadzenia białych zakonników. Dla tego zamierza kard. Lavigerie zwrócić się do Ojca św. z prośbą o pomoc, a w razie gdyby odebrał odpowiedź odmowną, ustąpić ze stanowiska prymasa Afryki.

Dziennik paryzki *Le Matin* sądzi, że Papież chętnie poprze zasłużonego apostoła Afryki, a nowy nuncjusz papiezki w Paryżu msgr. Ferrata, który wstawia się u Stolicy św. za kardynałem Lavigerie, przyrzekł podobno, iż poinformuje rząd francuzki o tem, że powinien udzielić kardynałowi pomocy, bo w przeciwnym razie sam będzie winien, że stanie on się niewolnikiem monarchów.

### Reformy w Irlandji.

Pan Balfour, nadsekretarz, a obecnie obok swego wuja lorda Salisburyego, najpopularniejszy reprezentant stronnictwa konserwatywnego, wygłosił w Plymouth mowę, w której rozwodził się o projektowanych przez rząd reformach w samorządzie Irlandji. Wszystkie miejscowości mogą dostać Rady reprezentacyjne, które przecież nie będą miały pod swem kierownictwem policji. Ta ostatnia ma być zależna od rządu centralnego. Rząd spodziewa się wielkich korzyści z dopuszczenia wszystkich warstw do wspierania w administracji gminnej. Program rządu naturalnie nie zadowoli narodowców irlandzkich, którzy oburzać się będą zwłaszcza na centralistyczną policję.

### Goście rosyjscy w Pradze.

Goście z południowej Rosji, których się w Pradze jeszcze w tym tygodniu spodziewano, przybędą nad Wełtawę dopiero pod koniec września, prawie równocześnie z gośćmi z Moskwy. Trudności, z jakiemi było połączone uzyskanie paszportów, oraz opóźnienie żniw, oto powody tej zwłoki.

**Petersburg** 14 sierpnia. Dzienniki donoszą, że rząd uznał „za pożyteczne“ otwarcie duchownej akademji prawosławnej w Wilnie; obrano dla niej gmachy zwiniętej w roku 1841-szym akademji lekarskiej.

**Sofja** 14 sierpnia. Obiegają pogłoski, że książę Ferdynand, w drugiej połowie bm. uda się do Konstantynopola. Doradził mu to ambasador angielski nad Bosforem sir W. White, z którym książę często konferował podczas pobytu w Gastein. Rozumie się, że władca Bułgarji nie uda się do Konstantynopola, dopóki nie otrzyma zapewnienia, że sułtan go przyjmie.

## TELEGRAMY.

**Warszawa** 14 sierpnia. Hurko powraca tutaj 20 b. m. z urlopu.

**Wiedeń** 14 sierpnia. Na manewry wrześniowe przyjedzie również król Karol rumuński z następcą tronu.

**Praga** 14 sierpnia. Na zebraniu młodoczechów bronił Vassaty swego antagonizmu do trójprzymierza i oświadczył, że również w przyszłości przeciwko niemu występować będzie, ponieważ tylko w przymierzu Austrji z Rosją widzi zbawienie dla Słowian austrjackich. Gdyby Niemcy mogły się porozumieć z Rosją, podzieliłyby bezwątpienia Europę. Komisarz rządowy zabronił mówcy rozwijania swych poglądów w tym kierunku, upatrując w nich zdradę stanu.

**Petersburg** 14 sierpnia. *St. Petersburskija Wiedomosti* omawiając obecne położenie w Austrji, oświadczają: „Młodoczesi widocznie się już uspokoili, chociaż nie minęło jeszcze pół roku od chwili, w której naród dał im pierwszeństwo przed staroczechami. Przy pierwszej próbie z powodu wypadku z Vassatym, kiedy można było zaznaczyć swoje oportunistyczne dążenia, powstrzymała ich czeska opinja publiczna i poważne ostrzeżenia prasy rosyjskiej. Zdawało się, że się zatrzymają w sam czas, lecz tych złudzeń wyrzec się wypada. Zjazd młodoczechów, który niedawno miał miejsce, przyjął ten sam program, jaki Radzie państwa zalecał hrabia Taaffe. Co mówić o stronnictwie politycznem, ograniczającem żądania swoje wyłącznie do sfery ekonomicznej? Nie dosyć tego, młodoczesi najotwarciej informują rząd wiedeński, co do ceny za jaką kupić można przystąpienie ich do większości w Radzie państwa. Otóż do czego doprowadził ruch, który zainaugurował karjerę parlamentarną młodoczechów“.

### Taryfy strefowe.

**Wiedeń** 15 sierpnia. Dochody w okresie od 1 lipca 1890 do 30 czerwca 1891, na kolejach państwowych, w porównaniu z dochodami roku poprzedzającego, okazują, że skutkiem zaprowadzenia taryfy strefowej, liczba pasażerów zwiększyła się o dziewięć miljonów, ogólny zaś dochód o 167213 złr. Pominąwszy zwiększony ruch w czasie wystawy paryskiej, okazuje się, że zaprowadzenie taryf strefowych, zwiększyło liczbę pasażerów o 43½%, dochody zaś prawie o 3%.

### Wystawa w Pradze.

**Praga** 15 sierpnia. *Narodnim Listom* donoszą z Wiednia, że niemiecko-narodowe stronnictwo antysemickie wydało broszurę, którą rozrzucano w mieście i w której to broszurze wykazuje się szkodliwość wycieczki wiedeńskich antysemitów do Pragi.

**Cetynja** 15 sierpnia. Deputacja młodych Czarnogórców, wyjechała na wystawę do Pragi.

### Wystawa w Zagrzebiu.

**Zagrzeb** 15 sierpnia. *Hrvtaska* donosi, że przygotowania na otwarcie chorwackiej wystawy rolniczej w Zagrzebiu są już na ukończeniu i że z Dalmacji wybiera się znaczna liczba osób z różnych okolic kraju, ażeby być obecną otwarciu wystawy.

### Wilhelm II.

**Kolonja** 15 sierpnia. Cesarz już używa przejażdżki żaglowej na „Meteorze“.

**Kolonja** 15 sierpnia. O wypadku w czasie podróży cesarza Wilhelma, *Köln. Ztg.* podaje następujące szczegóły: Cesarz stał na pokładzie statku zajęty żywą rozmową i skutkiem szybkiego obrócenia się, pośliznął się na wyłożonej linoleum powierzchni. Obecny na statku główny lekarz przyboczny, dr. Leuthold, zaopinjował natychmiast, że prawa kość kolanowa wyskoczyła ze stawów i nastawił ją napowrót. Cesarz zniósł wielkie bóle, nie drgnąwszy. Na życzenie przybocznego lekarza, odniesiony został cesarz do łóżka. Dr. Leuthold założył szybko bandaż z gipsu. Następnej nocy sen cesarza był spokojny. Obecnie może już cesarz stać i i chodzić dobrze, nosi jednak z przezorności ciągle silny bandaż.

### Zakaz wywozu żyta z Rosji.

**Berlin** 15 sierpnia. Prasa niemiecka żywo zajmuje się sprawą ukazu carskiego, zabraniającego wywożenia z Rosji żyta, mąki żytniej i otrąb. Jakkolwiek niektórzy sądzą, że zboże amerykańskie wystarczy na zaspokojenie zapotrzebowania państw niemieckich, obawiają się konsumenci wysokich cen chleba. Natomiast rolnicy z ukazu carskiego bardzo zadowoleni, bo paraliżuje on wpływ, jaki na rynki zbożowe wywołało zniżenie ceł ochronnych.

**Berlin** 15 sierpnia. Pisma liberalne nawołują do zniżenia ceł zbożowych. Żyto jest obecnie o 8 marek droższe jak pszenica.

**Londyn** 15 sierpnia. *Daily News* dowiaduje się z Petersburga, że Francji i Anglji, jako państwom usposobionym dla Rosji przyjaźnie, przysługiwać będzie prawo zakupywania zboża rosyjskiego. Tylko transport zboża rosyjskiego do Niemiec zostanie zakazany.

### Zakaz Portugalji.

**Paryż** 15 sierpnia. Z Lizbony donosi *Agence Havas:* Ministerstwo finansów wyda zakaz wprowadzania obcego zboża, począwszy od 31 b. m. aż do chwili zużycia pszenicy z tegorocznego zbioru. Zboże zebrane w Portugalji wystarczy na kilka miesięcy.

### Francuzi i Rosjanie.

**Paryż** 15 sierpnia. Członkowie ligi patrjotycznej chcieli wczoraj demonstrować przed pomnikiem miasta Strassburga i wygłaszać mowy, ale policja zamiarowi temu przeszkodziła. Zebrany tłum udał się przed hotel „Continental“, gdzie chwilowo przebywał wielki książe Aleksy i tam kilkakrotne wzniósł na cześć Rosji i cara okrzyki.

**Vichy** 15 sierpnia. W. ks. Aleksego przywitał na dworcu liczny tłum entuzjastycznie. Konsul rosyjski w mowie powitalnej powiedział, że dzisiaj Francja jest Rosją, a Rosja Francją. Serca francuskie nigdy nie biły tak szczerze dla Rosji i cara — jak obecnie.

### Król grecki w Paryżu.

**Paryż** 15 sierpnia. Król grecki przyjmował wczoraj min. Ribota i udaje się z nim dzisiaj na zaproszenie Carnota do Fontainebleau.

### Zaprzeczenie Bernaerta.

**Bruksela** 15 sierpnia. W Izbie poselskiej zaprzeczył Bernaert jakoby istniała ugoda, dozwalająca obcemu mocarstwu w razie wojny obsadzić fortece belgijskie. Neutralność i niezawisłość Belgji jest gwarantowaną, ale nie w celu zajmowania fortec. Janson przyłączył się do oświadczeń ministra.

### Kongres socjalistów.

**Bruksela** 15 sierpnia. Na kongres socjalistyczny, który odbędzie się jutro, przybyło już wielu delegatów.

### Napady Albańczyków.

**Konstantynopol** 15 sierpnia. Nadchodzące tutaj wiadomości z nad granicy Czarnogórza, brzmią niepomyślnie. Albańczycy ciągle dopuszczają się naruszenia granicy czarnogórskiej i krwawe utarczki z Czarnogórcami mnożą się z dniem każdym. W kołach W. Porty zaczyna przeważać przekonanie, że władze w Albanji nie rozwijają dostatecznej energji, celem usunięcia pożałowania godnych stosunków, i dlatego podobno Porta zamierzyła zastąpić gubernatora Skutari inną osobistością.

### Powstanie w Yemen.

**Konstantynopol** 15 sierpnia. Od kilku dni Porta nie ma żadnych wiadomości z Yemenu, ponieważ powstańcy przerwali komunikację telegraficzną.

### Powrót ks. Ferdynanda.

**Wiedeń** 15 sierpnia. Książe Ferdynand wyjechał do Sofji.

**Sofja** 15 sierpnia. Księciu Ferdynandowi towarzyszą w podróży szef gabinetu Stancjow, major Stojanow, pułkownik Stojanow i kapitan Tawow.

### Rozruchy w Chinach.

**Paryż** 15 sierpnia. Posłowie obcych mocarstw w Chinach, wręczyli chińskiemu ministerstwu spraw wewnętrznych powtórną notę w sprawie rozruchów antychrześcijańskich. W ostatnich dniach, w Chinach podobnych zaburzeń nie było.

### Projekty Hirscha.

**Londyn** 14 sierpnia. Baron Hirsch udzielił pełnomocnictwo zakupna za 50 miljonów franków ziemi w Argentynie dla emigrantów żydowskich.

**Konstantynopol** 15 sierpnia. Baron Hirsch chce wydzierżawić na czas dłuższy rozległe obszary w Małej Azji, wzdłuż kolei żelaznych, celem kolonizacji żydów i opłacać będzie rocznie 8—10 miljonów czynszu. Porta ma być upoważnioną do skapitalizowania tej renty, z czegoby uzyskano przeszło 100 miljonów, który to kapitał mógłby być użyty na cele wojskowe.

### Ekspedycja afrykańska.

**Paryż** 15 sierpnia. Na zebraniu komitetu Afryki francuzkiej, który wyekwipował ekspedycję Crampela, postanowiono przez tenże komitet podobnież wysłaną ekspedycję Ochbowskiego, której środki materjalne już się wyczerpały, wesprzeć pieniędzmi i lepiej uzbroić, a to, aby plany Crampela urzeczywistnić. Niebawem wydaną będzie odezwa do publiczności, celem subskrybowania funduszów.

### Wystawa wszech-rosyjska.

**Petersburg** 15 sierpnia. Senatowi rządzącemu, przedłożono projekt wystawy przemysłowej wszech-rosyjskiej w roku 1893.

### Pożar lasów.

**Toulon** 15 sierpnia. Pożar lasów ustał, szkody są bardzo znaczne.

**Grac** 15 sierpnia. Konferencja zarządów kolejowych, należących do niemieckiego związku kolejowego, odbędzie się dnia 21 i 22 b. m. Delegatów będzie około 50.

**Paryż** 15 sierpnia. *Liberté* donosi, że z eskadry morza Śródziemnego tylko dwa lub trzy okręty będą wysłane na spotkanie eskadry angielskiej do Villefranche. Spotkanie ma nastąpić 18 b. m.

**Londyn** 15 sierpnia. Według doniesienia biura Reutera z Manipuru, Senaputi został powieszony. Przy egzekucji były obecne tłumy ludności: szczególnie kobiety były licznie reprezentowane. Porządek był zachowany.

**Białogród** 15 sierpnia. Wczoraj z powodu rocznicy urodzin króla Aleksandra, odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze, na którem było obecne ciało dyplomatyczne. Miasto iluminowane.

**Konstantynopol** 15 sierpnia. Zgodnie z kołami bułgarskiemi oświadcza teraz W. Porta, że bezpodstawne jest doniesienie dzienników angielskich, jakoby wielki wezyr i reprezentant Bułgarji, podpisali protokół względem uznania ks. Ferdynanda.

**Konstantynopol** 15 sierpnia. Dragoman ambasady francuzkiej Vilbert i Rouffier, wyjechali z okupem za Raymonda.

**Kair** 14 sierpnia. Przybył tu major Wissmann i udał się w dalszą drogę do Bagamoyo.

## Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go czerwca 1891 roku

**Czas krakowski.**

**Odchodzą z Krakowa.**

Rano.

| | godz. | min. |
|---|---|---|
| Do Wiednia, osobowy | 5 | 57 |
| „ „ kurjerski | 7 | 19 |
| Do Lwowa mięszany | 6 | 17 |
| „ kurjerski | 8 | 03 |
| „ osobowy | 10 | 50 |
| Do Bonarki, mięszany | 9 | 27 |
| Do Lundenburga i Wiednia osobowy | 9 | 49 |
| Do Wieliczki, mięszany | 11 | 47 |
| Do Warszawy, osobowy | 5 | 50 |
| „ „ „ | 9 | 49 |

Po południu.

| | godz. | min. |
|---|---|---|
| Do Bonarki i Oświęcima, osobowy | 2 | 27 |
| Do Wiednia, osobowy | 3 | 27 |
| „ „ kurjerski | 9 | 59 |
| Do Warszawy i Oświęcima, osobowy | 6 | 57 |
| Do Bonarki, mięszany | 7 | 17 |
| Do Lwowa, osobowy | 10 | 47 |
| Do Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto) | 1 | 52 |
| Do Tarnowa | 4 | 19 |

**Przychodzą do Krakowa.**

Rano.

| | godz. | min. |
|---|---|---|
| Z Bonarki mięszany | 6 | 24 |
| „ „ | 10 | 59 |
| Ze Lwowa osobowy | 6 | 34 |
| Z Oświęcima osobowy | 7 | 27 |
| Z Wiednia pośpieszny | 7 | 47 |
| Z Wiednia osobowy | 10 | 8 |
| Z Warszawy pośpieszny | 7 | 47 |

Po południu.

| | godz. | min. |
|---|---|---|
| Z Bonarki osobowy | 4 | 34 |
| Z Wiednia „ | 5 | 22 |
| „ pospieszny | 9 | 04 |
| „ osobowy | 10 | 04 |
| Z Warszawy „ | 5 | 22 |
| Ze Lwowa „ | 2 | 37 |
| „ „ | 6 | 04 |
| „ pospieszny | 9 | 42 |
| Z Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto) | 8 | 37 |
| Z Tarnowa | 11 | 18 |

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filii c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.



# MENAŻERJA

i

# SZKOCKI CYRK

## Hugona Winklera,

przy ul. Dietla na rogu ul. Wielopole (niedaleko N. Poczty).

**Otwarte codziennie od godziny 10 rano.**

Menażerja posiada bogaty zbiór różnych zwierząt drapieżnych, jako to: lwy, tygrysy, lamparty, białe niedźwiedzie itd. **Dziennie 2 wielkie przedstawienia** o 4 popołudniu i o 8 wieczorem, w których produkują się **świetnie tresowane 4 słonie, 14 szkockich „ponny“. kozy, psy, małpy** itd, jako **jeźdzcy, gimnastycy, muzycy, skoczki** itd., przedstawiając **sceny komiczne.** Przedstawienia te pozwalają P. T. Pnbliczności zobaczyć **same nowości na polu tresury** i są bardzo zajmujące tak dla dzieci, jako i dla dorosłych.

1563(6-?) **HUGO WINKLER, dyrektor.**

# KSIĘGARNIA SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

ma zaszczyt zawiadomić, że znakomite dzieło

## X. WALERJANA KALINKI OSTATNIE LATA PANOWANIA STANISŁAWA AUGUSTA

od lipca b. r. zacznie wychodzić

## w Nowej Bibliotece Uniwersalnej,

której prenumerata wynosi **rocznie 4 złr.**, z przesyłką pocztową **4 złr. 60 cnt.**

Co miesiąc wychodzi zeszyt o 10 arkuszach druku w 8ce.

# SKŁAD FUTER Fr. Chęcińskiego

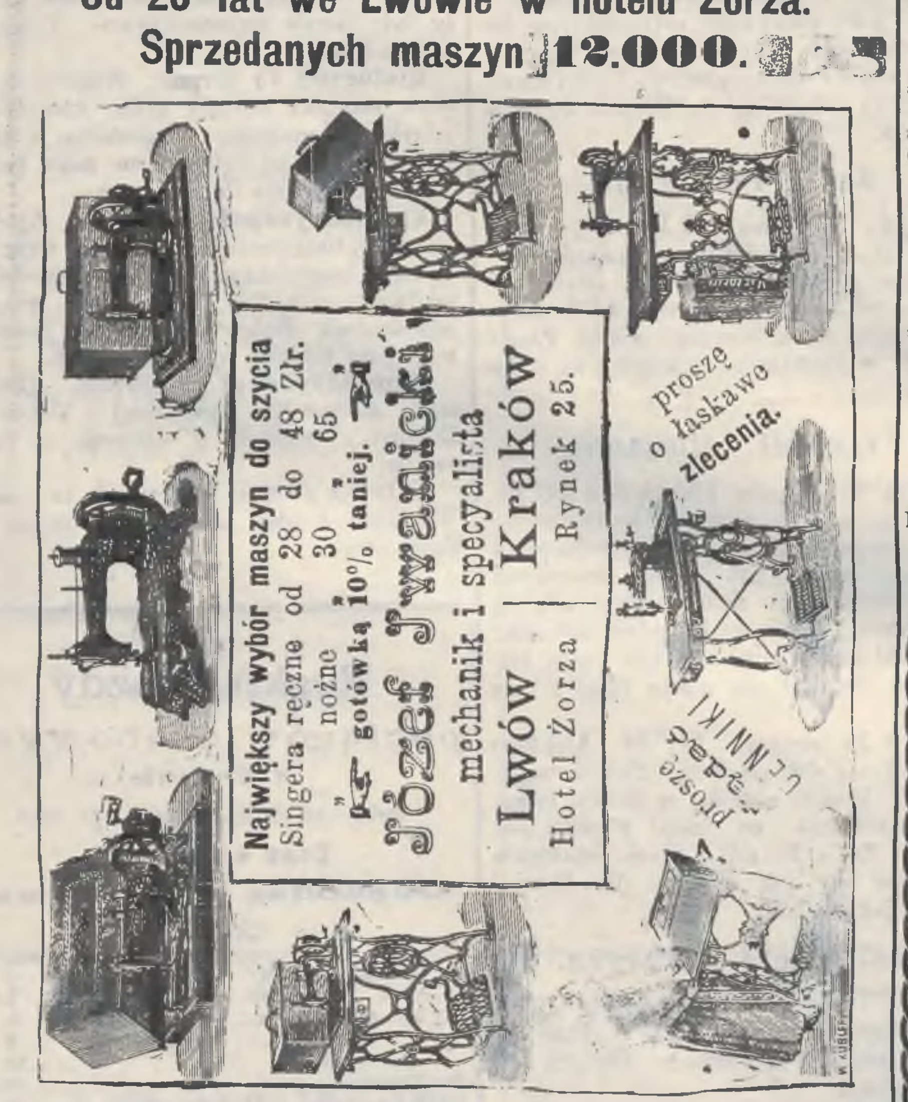
**w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 18, I. p., dom z 2 balkonami.**

Na wyst. kraj. Krak. w 1887 r., odznaczony medal. srebrn. państw.

Utrzymuje własnego wyrobu **wielki wybór futer** męzkich i damskich, miejskich i do podróży, futrzanych kołnierzy, zarękawków, czapek damskich i męzkich, najświeższego fasonu, oraz skórek futrzanych pojedynczych. Przyjmuje wszelkie obstalunki dotyczące się kuśnierskiego zawodu, które wykonuje starannie i sumiennie, na czas oznaczony, po najumiarkowańszych cenach. Prowadząc swój zawód od r. 1872-go, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą, zjednałem sobie ogólne zaufanie swej klienteli. Postanowiłem nadal w tem samem kiernnku pracować, i być na usługi,

1568(3-3) uszanowaniem **Fr. Chęciński.**

**Od 20 lat we Lwowie w hotelu Zorża. Sprzedanych maszyn 12.000.**




Zastępuje fabryki maszyn do szycia Wheeler Wilson, New-York. — Frister-Rossmann, Berlin. — Dürkopp & Co., Bielefeld.

# M. Bayer i Spółka

Filja Wiedeńskiej Fabryki

**Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.**

## Główny skład bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,

Płócien, Bielizny stołowej,

wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,

1361(23-?) **oraz**

## płóciennej bielizny krepowej

systemu Wielebn. księdza Sebastjana Knajpa.

---

# Zakład naukowo-wychowawczy żeński M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie przy ul. Dolnych Młynów L. 3.

przyjmuje uczennice na mieszkanie czyli pensjonarki i dochodzące.

Warunki umiarkowane, które na miejscu powziąć można lub na żądanie posyła się takowe odwrotnie z programem.

**Nauki rozpoczynają się z dniem 1 września b. r.**

Zakład posiada prawo wydawania świadectw mających ważność taką samą jak świadectwa szkół publicznych. 1543(3- )

Na wiosenną porę! — Na letnią porę! — Na letnią porę!

## FILJA WIEDENSKIEJ FABRYKI

# Ubiorów

## Heilmann Kohn i Synowie

**w Krakowie**

**przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro**

zawiadamia Szan. Pnbliczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

## UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych a mianowicie: 1084(55-?)

**eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór**

## ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej **pracowni, sprzedajemy**

**po zdumiewająco tanich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE **Grodzka L. 9, I-sze piętro.**

**Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.**

Na wiosenną porę!

W miejscu pierwsze w Krakowie łazienki i łaźnia parowa. Najzdrowsze położenie z miejscowych hoteli.

**HOTEL PIERWSZORZĘDNY,** świeżo odnowiony. Komfort. Czystość. Usługa szybka. Ceny bardzo przystępne. Pokój od **50** ct. do **2** złr. **50** cnt. dziennie! Publiczność tylko doborowa.

# HOTEL KRAKOWSKI

ul. Podwale l. 87 (przy plantacjach).

Pierwszorzędna **Restauracja** z największym komfortem urządzona wraz z dużą salą z widokiem na planty. Od 1 paźdz. mieszkania na dłuższy czas wynajęte oddaje się pod bardzo korzystnemi warunkami. Sala może być odstąpiona na bale, wieczorki i pikniki.

**NAKŁADEM**

## K. BARTOSZEWICZA (Kraków Szewska 15)

wyszedł tom pierwszy dzieła:

# KSIĘGA PAMIĄTKOWA

## Setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja

**Tom ten zawiera:**

1) Dzieje powstania i przygotowania konstytucji napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dmochowskiego i Kołłątaja.

2) Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycz. i satyrycznych z r. 1791 a mianowicie dwie broszury Kołłątaja, „List“ biskupa Adama Krasińskiego, „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego“ ks. Jezierskiego „Przemowę“ do Polaków Staszyca i t. d.

3) Wiersze, satyry i zagadki tyczące się konstytucji — między innemi nieobjęte żadnem wydaniem wiersze Trembeckiego.

4) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3 maja i dni go poprzedzających, na podstawie wszystkich istniejących materjałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych.

5) Dokładny tekst konstytucji.

Cena grubego tomu na pięknym papierze w wielkiej 8-ce 1 złr. 80 ct. Z przesyłką 2 złt. z prenumeratą zgóry za tom II-gi, który ukaże się w maju 3 złr. 20 z przesyłką 3 złr. 60 ct.

**Nakładem tejże księgarni wyszedł pierwszy zeszyt**

## Albumu portretów, rycin i widoków

odnoszących się do Konstytucji 3 Maja.

Album zawiera 27 klisz wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym, Husnika w Pradze.

Wszystkie pisma nazywają Album **wspaniałą pamiątką** Konstytucji.

Cena pierwszego zeszytu **80** cnt., z przesyłką **85** cnt.

Zeszyt 2-gi wyjdzie w maju. Cena prenumeracyjna obu zeszytów razem 1 złr. 40 cnt., z przesyłką 1 złr. 50 cnt.

PIERWSZORZĘDNE

# LECZNICZE i PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY Kazimierza Henisza

**w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej l. 6.**

Koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

## ZAKŁAD WODOLECZNICZY

pozostający pod kierunkiem lekarza specjalisty

urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych. Kuracja zimną wodą, mięsienie (massage) elektryzacja prądem galwanicznym i faradycznym.

Dla pacjentów zamiejscowych pensjonat, mieszkanie wytwornie urządzone, wyborna kuchnia domowa, usługa i **wszelkie wygody.**

## Łazienki krajowe

wanny **marmurowe i tusze wszelkiej** temperatury.

## ŁAŹNIE PAROWE

szafkowe i ogólne największe.

Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony.

## PARA NAJLEPSZA

z basenami ciepłym i zimnym i z tuszami **różnego gatunku i temperatury.**

## HOTEL „IMPERIAL“

Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkania za dobę od 1 złr. i wyżej, wybornie umeblowane z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie **powyższe zakłady mieszczą się w tymże hotelu.**

## BIURO TECHNICZNE

koncesjonowanego Budowniczego 141 (2-?)

## Kazimierza Henisza.

Wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących.

---



1081(13-?) **35 lat powodzenia** Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE Frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46**, w PARYŻU, na leczenie radykalne **RUPTUR.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie **uleczenie zupełne.** — POJEDYŃCZE franków **30.** PODWÓJNE franków **50** wraz z informacją.

ZAKŁAD

## wychowawczo - naukowy

męzki

## TOMASZA HENDLA

w Krakowie, ul. Bracka l. 7.

Zawiadamiam Szan. Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem Jego Ekscelencji Ministra oświaty z prawem wydawania świadectw, rozpoczynam kurs nauk z dniem 1-go września 1891 roku

Przyjmuję uczniów do szkoły czteroklasowej przygotowawczej do szkół średnich, tak przychodnich jak i na stale w Zakładzie umieszczonych, również przyjmuję uczniów ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych, z zapewnieniem, obok sumiennej nauki, troskliwej pod każdym względem opieki. 1561(2-9)

## Tylko prawdziwe granaty w złocie

**ametysty, topazy itd.,**

## FERDYNAND HOFMANN,

**Kraków, Grodzka 26.**

1442(1 -10)

## Panienki

lub

## Studentów

szkół niższych, przyjmuje się pod najtroskliwszą opiekę z wszelkiemi wymaganiami po umiarkowanej cenie. Panienkom przegrywanie na fortepjanie i wszelkie roboty ręczne bez żadnej pretensji są udzielane.

Wiadomość bliższa w mieszkaniu własnem, **ul. św. Marka 8,** II. piętro w oficynach.

1 (6,2-8) **P. Garlicka.**

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

## Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(303-?)

*Bronisław Dobrzański.*

## Guwerner

władający doskonale po niemiecku, którýby przygotował siedmioletniego chłopczyka do Theresianum, potrzebny na wieś o 4 mile od Krakowa. Kopje świadectw i curiculum vitae przesłać do Adm. „Kurj. Polsk.“ pod lit.

**S. Ł. B. Guwerner.**

1558(2-3)

## Starszym i młodszym mężczyznom

cierpiącym na

## rozdrażnienia nerwowe i organiczne

poleca się dzieło:

**Radcy sanitarnego**

## Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

## Edward Bendt

**w Brunszwiku**

## Osoba

znająca się dobrze na oszczędnej i zdrowej kuchni i domowem gospodarstwie, nie wstydząca się pracy a miłująca spokój i zacisze wiejskie, znajdzie zaraz umieszczenie u wdowca. Zgłoszenia pod A. F. przyjmuje Adm **„Kurj. Polskiego“.**

1556(-2)

## Gdy mi potrzeba inserować

142(80-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

## Centr. Biuro Ogłoszeń

**Lwów, Kopernika 11.**

## Rok szkolny 1891/2

**w krakows. szkole handlowej**

rozpocznie się

**3 września 1891.**

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich wyjaśnień Dyrektor Szkoły w domu przy ulicy Siennej l. 16, codziennie od godziny 2 giej do 4-tej popołudniu, począwszy od 31-go sierpnia. 1575(1-3)

## Do wynajęcia

**w Krakowie, w pałacu przy ul.**

1571 **Wiślnei pod L. 7,** (1 5)

## całe drugie piętro

zaraz lub 1 października

## Zarząd dóbr Obłaźnice

**o. p Nowesioło k. Stryja**

**MASŁO** 5 klgr. paczka brutto franco: pierwsza strefa **3** złr. **25** cnt., druga strefa **3** złr. **40** cnt.

1224(48-?) Z poważaniem H. Selleb.

## Sklepik

„Kółka rolniczego“ w Swoszowicach pod Krakowem potrzebuje

## OSOBY

biegłej w sprzedawaniu towarów i w rachunkowości.

Wynagrodzenie stałe i prowizja od zysków, kaucja od 50 do 100 złr. lub odpowiednie polecenie. Porozumienie za pośrednictwem handlu PP. Porębskiego i Zimlera w Krakowie, Rynek gł. l. 8. 578(-2)

## T. CEMBRONOWICZ

majster szewski,

**w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filja ul. Florjańska l. 15,**

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt., męskie od **4** złr. **25** cnt. i wyżej, dalej inne z najlepszego materiału. Reperacja tania obuwia i kaloszy. 157(1-12)

## Pokój frontowy

duży, na 1-szem piętrze umeblowany z przedpokojem, jest zaraz do wynajęcia. Ulica Garbarska Nr. 12, I. piętro. 1577(1-?)

**Wielki wybór**

## chińskiego srebra

(wszelkich wyrobów platerowanych)

po najtańszych cenach

w magazynie przyborów kościelnych

## ST. PRZYBYLSKIEGO

1521 **Kraków, Linja A B 46.** (4-4)

**Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych**

## R. Silberbacha w Krakowie

**róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.**

poleca:

**Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.**

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem śląskim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (25-25)

## Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie

**w Środę, Sobotę i Niedzielę**

odbędzie się (38-?)

## KONCERT

**Muzyki wojskowej.**

---

**Medal minist. handlu 1887.**

Medal brązowy 1872. — Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881 — Medal srebrny 1870.

# ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,

**w Krakowie, Rynek 14.**

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

## Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

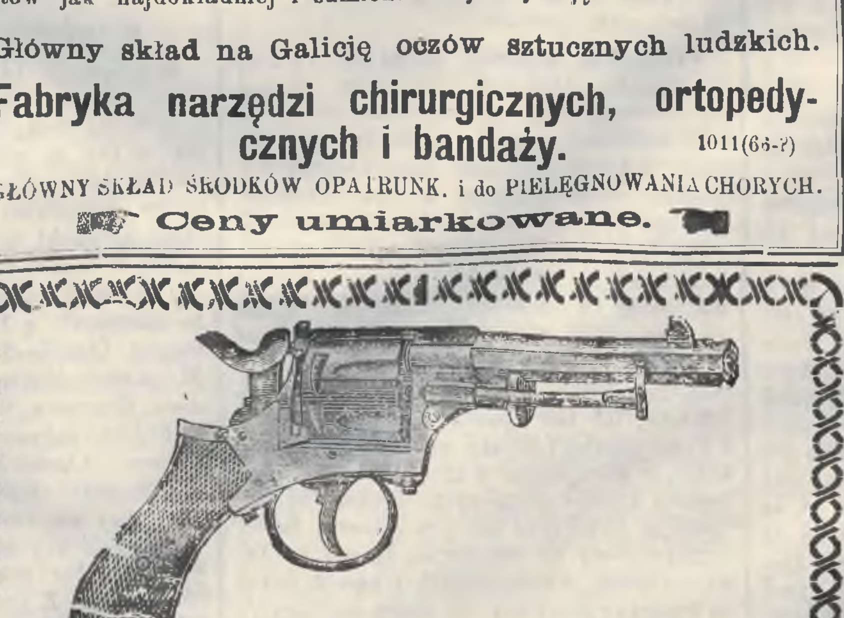
**Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.**

## Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

1011(66-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

**Ceny umiarkowane.**



## Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

## Bolesława Glinieckiego

**w KRAKOWIE,**

posiada na składzie

**wielki wybór rewolwerów systemów**

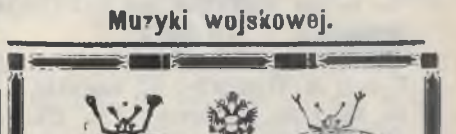
Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk po **cenach najumiarkowańszych**, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

**Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repertjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre** 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

**po cenach zadziwiająco tanich.**



## Najnowszy uprzywilejowany wynalazek.

Środek przeciwko muchom, komarom, owadom itd. chemika J. FRIMMEL w Wiedniu. Nie zabija ale zupełnie wypędza i ciągle ochrania mieszkania, jatki, kuchnie, spiżarnie, stajnie, obory itd., jak również ludzi, konie, bydło od wszelkiego gatunku much. Fabryka wyrabia również środki zabijające wszelkie inne robactwo pod gwarancją. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Prawdziwe tylko w chemicznem laboratorjum, **Wiedeń VIII Tigergasse Nr. 22.** 1159(22-5?)

# Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. — Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.